Nr. 34. Kraków, Niedziela 10 Lutego 1895. Rocznik XIV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „	6 „	2 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „	14 „	7 „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct.; z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

***Kraków**, 9 lutego.*

Sejm tyrolski równocześnie z ustawą o obronie krajowej i pospolitem ruszeniu uchwalił adres do korony i zalecił Wydziałowi krajowemu, aby przedłożył rządowi memoryał w tym samym duchu. Adres uchwalony przez Sejm zawiera obok życzenia, aby tak zwanym strzelcom tyrolskim w czasie ich służby wojskowej ułatwiono spełnienie obowiązków religijnych, także prośbę, aby monarcha starał się o usunięcie pojedynków w wojsku.

Życzenie to, ze wszech miar słuszne i usprawiedliwione, zasługuje, aby poparła je cała prasa i całe społeczeństwo.

Pojedynek, początkiem swoim sięgający zamierzchłych czasów, kiedy wykonanie sprawiedliwości pozostawiano osobistej inicyatywie, oparty na niechrześcijańskiej i niemoralnej zasadzie osobistej zemsty, należy do tych anachronizmów, których cywilizacya i postęp dotąd usunąć nie zdołały. Potępia go zarówno moralność jak i nauka, a społeczeństwo lgnie przecież do niego, pomimo że wie i głośno wypowiada, jak niedołężnym i niemoralnym środkiem pomszczenia własnej godności jest walka, w której obrażony życie swoje stawia na kartę i nieraz z błahego powodu na życie drugiego nastaje. Przesąd, że doznanej obrazy nie można zmyć inaczej, jak rozlewem krwi, a jeszcze bardziej obawa przed zarzutem tchórzostwa, zmusza do walki nieraz najlepszych przyjaciół, a nawet osoby złączone ze sobą węzłem pokrewieństwa, a wygórowane pojęcia o honorze i nierozważne pośrednictwo podnosi drobne uchybienia do znaczenia najcięższych obelg.

Na darmo ustawa ciężkie kary nakłada nietylko na tego, który do walki wyzwał lub do walki stanął, ale i na tych, którzy byli świadkami (sekundantami) walczących. Obawa kary, a nawet obawa utraty praw obywatelskich, stopni naukowych i godności nie powstrzyma od pojedynku, skoro nie odstrasza od niego obawa utraty własnego życia i cięższa od niej obawa popełnienia morderstwa.

Wprawdzie pojedynki, a w szczególności pojedynki na śmierć i życie, stają się coraz rzadszemi ale chyba nie prędko znikną zupełnie i nie prędko w opinii publicznej wyrobi się przekonanie że przepisy ustawy, karzące surowo pojedynek, są zupełnie słuszne i sprawiedliwe. Jakże zresztą ma się wyrobić to przekonanie, skoro istnieje klasa ludzi, dla których pojedynek nietylko nie pociąga za sobą ciężkich skutków, przewidzianych w ustawie karnej, ale częstokroć jest koniecznością, której uniknąć nie mogą. Pojedynek wśród wojskowych nietylko jest tolerowanym, ale zajmuje uprzywilejowane stanowisko, zmuszające oficera do szukania satysfakcyi z bronią w ręku.

Wyobrażenia i przepisy o pojedynku, obowiązujące w armii, nietylko przyczyniają się do utrzymania jego bytu w kołach wojskowych, ale wywierają wpływ na całe społeczeństwo. Przykład, jaki dają wojskowi ze siebie, oddziaływał zawsze na inne warstwy społeczne. Obecnie zaś działa on tem silniej, że powszechna służba wojskowa przyczynia się do rozszerzenia wyobrażeń panujących w wojsku, a nadto część ludności nawet po odbyciu służby w armii czynnej, pozostaje nadal pod wpływem przepisów wojskowych.

Wykluczenie pojedynku z armii i zastosowanie przepisów, obowiązujących resztę społeczeństwa do wojskowych, jest zatem potrzebnem, a nawet koniecznem nietylko ze względu na wypadki, w których wojskowy staje przeciw wojskowemu lub zmusza do walki osobę nie należącą do armii, ale ze względu na całe społeczeństwo, jest nieodzownym warunkiem utrzymania powagi ustaw i stanowczego wykreślenia pojedynków z szeregu obyczajów, które, pomimo swej niemoralności i barbarzyństwa, wbrew logice i cywilizacyi, utrzymały się dotychczas.

Korespondencya „Nowej Reformy".

***Wiedeń**, 8 lutego.*

(?) Jeden z półurzędowych organów koalicyjnych donosi dziś, że dnia 19 bm. zbierze się znowu Rada państwa i że na porządku dziennym między innemi znajduje się także sprawa reformy podatkowej. Równocześnie donoszą pisma wiedeńskie, że w sejmie styryjskim pos. Kienzl i towarzysze następujący uczynili wniosek: „Sejm Księstwa Styryjskiego sprzeciwia się utworzeniu drugiego gimnazyum w Cylei i ewentualnemu utworzeniu paralelek z językiem wykładowym słoweńskim." Wniosek ten przyjdzie podobno pod obrady na najbliższem posiedzeniu sejmu.

Jeżeli do powyższych dwóch wiadomości dodamy jeszcze sprawę reformy wyborczej — w której na razie tylko „negatywne rezultaty" osiągnięto — i na podstawie tych wiadomości stawiać będziemy horoskopy dla najbliższej sesyi Rady państwa, to wyniknie, że dla koalicyi znowu ciężkie nastaną chwile.

Sprawa utworzenia gimnazyum w Cylei, zbyt znana naszym czytelnikom, abym się miał nad nią rozwodzić, wbije się niewątpliwie ostrym klinem w niekoniecznie zwarty organizm koalicyjny. Co się zaś tyczy „reformy podatkowej", która, jak powszechnie wiadomo, „reformie wyborczej" miała służyć za parawan, — to gabinet sprawą tą niezawodnie dostanie się z deszczu pod rynnę. Już samo pojęcie „reformy" w szeregach stronnictwa p. Plenera, które cały swój program polityczny zróżniczkowało na wielką kolekcyę rozmaitych *Besitzstandów* — natrafić musi na najsilniejszy opór. Stawiając przedłożenie dotyczące reformy podatkowej na porządek dzienny Izby — minister Plener — albo nie mierzył zamiaru według sił — albo mając do wyboru między reformą wyborczą, a reformą podatkową — wybrał *von zwei Übeln — das kleinere* — a o przeprowadzeniu jej na seryo, może i nie myśli.

Projekt reformy podatkowej właśnie ze stanowiska liberałów niemieckich również kilka posiada szkopułów, trudnych do ominięcia. Według projektu rządowego najniżej opodatkowani doznawać mają pewnych ulg podatkowych, a wynikły stąd niedobór pokryć mają klasy zamożniejsze. Jest to zasada słuszna — ale nie zgadza się z duchem stronnictwa p. Plenera, które zasada ta dotknęłaby najsrożej. Stronnictwo zaś, które ponad wszystko stawia „*Besitzstand*", z pewnością nie zechce się sprzeniewierzyć swoim zasadom „politycznym", gdy chodzić będzie o „*Besitzstand*" — w gotówce..

To jeden szkopuł.

Projekt rządowy proponuje następnie dla niżej opodatkowanych znaczne redukcye podatku dochodowego, skutkiem czego tak zwani „pięcioguldenowcy" *(Fünfguldenmänner)* potraciliby na podstawie obecnego censusu prawo wyborcze. — Kwestyę tę nieraz już podnoszono. a liberali załatwienie jej chcieli pozostawić komisyi dla reformy wyborczej, do której mają zaufanie, bo wiedzą, że rej w niej wodzą mężowie, którzy lewicy liberalnej „krzywdy nie wyrządzą".

Znowu więc rozchodzi się o „*Besitzstand*" — tym razem o stan posiadania mandatów.

To drugi szkopuł.

Dyskusya nad tą kwestyą wykaże zresztą, że jest ich znacznie więcej. Na smętną nutę tedy gabinet koalicyjny nastroić powinien — preludyum do rozpraw najbliższej sesyi Rady państwa!...

Co do „reformy wyborczej" — to zdaje się, że nie będę fałszywym prorokiem i że stanie się tak, jak w jednym z ostatnich listów przepowiadałem.

P. Noske ogłosił dziś część swoich sławnych paragrafów, mających służyć do wzmocnienia władzy dyscyplinarnej marszałka dolnoaustryackiego sejmu. Będą one najprawdopodobniej przedmiotem obrad na najbliższem posiedzeniu sejmowem. Nadarzy się zatem sposobność bliższego rozpatrzenia się w tych pomysłach liberalnego reprezentanta wiedeńskiego śródmieścia.

***Rapperswyl**, w lutym.*

Funduaze Skarbu Narodowego, pozostające, jak wiadomo, pod opieką i nadzorem Zarządu tutejszego polskiego Muzeum, otrzymały świeżo znaczny zasiłek w kwocie trzydziestu tysięcy franków od „Ziednoczenia Polaków" w Nowym Jorku. W serdecznym liście do pułkownika Miłkowskiego, prezes „Zjednoczenia" p. Erazm Jerzmanowski zakomunikował mu zarazem odnośną uchwałę, która opiewa, jak następuje:

Działo się w mieście Nowym Jorku dnia 19 grudnia 1894 roku.

W dniu dzisiejszym Towarzystwo „Zjednoczenie Polaków w Nowym Jorku" na dorocznem posiedzeniu, odbytem w lokalu pod Nrem 161 E. 25 ulica, na wniosek ob. Grodzkiego, wziąwszy pod rozwagę agitującą się kwestyę Skarbu Narodowego, przyszło drogą narad do następującego przekonania:

Zważywszy, że Towarzystwo „Ziednoczenie Polaków" pierwotny swój cel, polegający na zbieraniu funduszów na budowe domu polskiego, zmieniło dnia 13 stycznia 1887 roku, z przyczyny niedostatecznego popierania przez ogół i zgodziło się zebrany fundusz w sumie 1.725 dolarów obrócić na pierwszy fundament Skarbu Narodowego, który wzrósł do wysokości 8.600 dolarów 82 c.,

Zważywszy, że podług zakreślonych praw ustawami objętych, fundusze Skarbu Narodowego na nic innego, jak tylko na sprawy narodowe użyte być mogą i powinny,

Zważywszy, że Towarzystwo „Zjednoczenie Polaków", przyjmując na siebie obowiązek zbierania funduszu pod nazwą Skarb Narodowy, nie miało wprawdzie żadnych danych widocznych o czynnej działalności ruchu narodowego, — jednakże spodziewało się, że wzmagający się ucisk prędzej czy później zmusi naród do użycia środków w obronie swych praw,

Zważywszy, że gdy dziś kwestya zbierania funduszów Skarbu Narodowego stała się ogólnem hasłem wszystkich dobrze myślących Polaków, nietylko pomiędzy emigracyą ale i pod trzema zaborami, — i zważywszy, że na czele stanęli wybitni mężowie, których zasługi całemu narodowi są znane, koncentrując swą działalność przy Muzeum Narodowem w Rapperswylu (Szwajcarya) i nawołując naród do ofiar celem przedsięwzięcia środków obrony praw narodowi przynależnych i że z tych względów byłoby nierozumnem a nawet zdradą unikać solidarności i dzielić się na obozy,

Zważywszy, że zarząd Skarbu Narodowego w Rapperswylu działalności swej wprowadzić w czyn nie może, dopóki nie osiągnie sumy stu tysięcy franków, jako kapitału żelaznego, odsetki od którego zamierza poświęcić na propagandę w obronie praw narodu i w tym celu prezesa naszego Towarzystwa ob. Jerzmanowskiego wybrał komisarzem na Stany Zjednoczone północnej Ameryki, dla zajęcia się propagandą Skarbu Narodowego, mając tę nadzieję, że funduszami w Ameryce zebranemi, ten sam tytuł noszącemi, będzie mógł dopełnić wyżej wskazaną sumę, — zważywszy, że obowiązkiem Towarzystwa jest pospieszyć z czynną pomocą i dać prawdziwie rozumny przykład solidarności i zachęty ludowi, oraz okazać pełną wiarę w powierzeniu mężom, stojącym na czele Zarządu Rapperswylskiego, nietylko pieniędzy, ale i losów Ojczyzny, którą ratować pragną,

Zważywszy nakoniec, że centralizacya władzy. pod opieką której fundusze Skarbu Narodowego pozostawaćby mogły, jest na czasie, a nawet konieczną, —

Postanowiono: Upoważnić prezesa Towarzystwa ob. Jerzmanowskiego do przesłania Zarządowi Skarbu Narodowego w Rapperswylu trzydziestu tysięcy franków w gotowiźnie. Nadto polecono sekretarzowi donieść urzędownie temuż, że „Zjednoczenie Polaków" z prawdziwą przyjemnością i w pełnem zaufaniu przyznaje nad sobą zwierzchnią władzę Zarządu Skarbu Narodowego w Rapperswylu i że, jeżeli całkowitej sumy, jaką posiada obecnie w gotowiźnie, nie przelewa, to tylko z powodu, iż ma nadzieję takową powiększyć w miarę swych sił i dobrych chęci dla sprawy ojczystej. Podpisani: Erazm J. Jerzmanowski (prezes), St. Sleszyński (sekretarz). dr. W. Żołnowski, Antoni Kopankiewicz, Wincenty Dąbrowski. Tomasz Grodzki, Leon A. Krygier, Jan Pade, Józef Swiencki, Ignacy Pawłowski.

Powyższą sumę istotnie nadesłano dyrektorowi Muzeum pułk. Józefowi Gołęzowskiemu, który ją natychmiast wcielił do depozytu skarbowego.

W osobowym składzie komisyi nadzorczej skarbu zaszła zmiana. W miejsce posła Sokołowskiego, który ustąpił, wybrany został jednomyślnie w charakterze członka czynnego ob. Jerzmanowski z Nowego Jorku.

***Londyn**, 6 lutego.*

(Nauka i sztuka polska w Londynie. — Widoki rządu).

W poprzednim mym liście pisałem o „Polsce w Anglii" pod względem politycznym; dziś dam sprawozdanie z dwóch wypadków, w których nauka i sztuka polska zajęły bardzo poważne stanowisko w kronice życia angielskiego.

Nie wiem, czy czytelnicy *Nowej Reformy* poznali się już z „argonem", a raczej z nazwą pierwiastku, którym codziennie oddychamy? Dwaj wybitni chemicy angielscy, mianowicie lord Rayleigh i profesor Ramsay mniej więcej od roku pracują nad okryciem nowego pierwiastku, wchodzącego w skład powietrza. Obaj zwrócili oni uwagę na ten fakt, że azot atmosferyczny (t. j. wydzielony z powietrza) posiada odmienną zupełnie wagę atomiczną od azotu, wydobytego z różnych innych ciał chemicznych. Po długich badaniach przyszli oni do przekonania, że po wydzieleniu wodorodu i tlenu z powietrza pozostaje nietylko jeden azot, ale i inny jeszcze gaz, dotychczas nieznany i nieokreślony bliżej. To swe przekonanie obaj uczeni angielscy objawili już zeszłego roku (w sierpniu 1894 r.) podczas zjazdu tak zwanego *British Association* dla rozwoju nauk przyrodniczych. Zagwarautowawszy sobie, że się tak wyrazimy, patent na odkrycie naukowe, obaj uczeni zajęli się dalszemi badaniami w celu sprawdzenia zdobytych już rezultatów oraz, co ważniejsza, w celu bliższego określenia przypuszczalnego nowego elementu. Profesor Ramsay udał się w tym celu do profesora Olszewskiego w Krakowie z prośbą o współpracownictwo. „I do kogo — mówi profesor Ramsay — miałem się udać, jeśli nie do tak zaszczytnie znanego uczonego, którego prace nad zgęszczaniem gazów stanowią epokę". I podczas gdy dalsze badania uchylają synom Albionu zasłonę z właściwości tajemniczego ciała, ich „polski towarzysz" — aby użyć wyrażenia prof. Ramsay — dochodzi w Krakowie samodzielnie do tych samych rezultatów co do jednoatomowego charakteru nowego pierwiastku, do jakich doszli uczeni angielscy. „Jeszcze list mój — zastrzega się prof. Ramsay — nie odszedł z Londynu, gdy otrzymałem z Krakowa rezultat badań prof. Olszewskiego". W każdym więc razie prof. Olszewskiemu, „polskiemu towarzyszowi" chemików angielskich, należy się co najmniej miano ojca chrzestnego nowo odkrytego ciała, które codziennie pochłanialiśmy dotychczas, nie wiedząc nawet o jego istnieniu. — Nazwano ciało nowe „argonem", ponieważ dotychczas przynajmniej nie wiadomo niczego o jego związkach z innemi ciałami, o jego na nie oddziaływaniu. Leniwy, bezczynny, brzmi więc nazwa nowego przybysza, który, według słów profesora Ramsay'a, może się okazać najbardziej silnym wybuchowym elementem, jeśli potrafi wyjść ze swego stanu bezwładności.

Podczas gdy profesor Olszewski popularyzuje teraz w Anglii naukę polską, inny rodak zajmuje uwagę „artystycznej Anglii", gdzie będzie nawet miał sensacyjne powodzenie, a zapewne i

---

MOGIŁA.
LISTY i NOTATKI
MAURYCEGO ZYCHA.

24 (Ciąg dalszy).

Okropną rzecz rozsiali pośród nas ci Moskale: między jednym a drugim człowiekiem nastawiony jest, dzięki im, puginał zdrady, nieufności i podłej trwogi, w oczach siedzi trucizna podejrzenia, a cała nasza mowa stała się wyrazem jednego uczucia: obłudy. Czemże mogłem udowodnić tym ludziom, że nie jestem szpiegiem? Czy jest na ziemi i niebie taka świętość, którejby ci wrogowie w ich oczach nie zdeptali nogami, albo nie uczynili przedmiotem handlu? A czyż mogłem odejść stamtąd, przerwawszy im czytanie świętej historyi i zostawiając po sobie wspomnienie wroga? Chwyciła mnie za gardło taka zażarta mściwość, jakiej nigdy jeszcze nie doświadczyłem w życiu. Zacząłem rozpowiadać o wszystkiem, com wiedział, a więc: o unii, o prześladowaniach, krzywoprzysięstwach, wylanej krwi, o tem, jak być powinno....

Kiedy zacząłem mówić o tem, jak być powinno, oni wspomnieli... o Polsce.

Co to jest Polska? Grupa etniczna, republika demokratyczna, rozwój przemysłu?... Tak, tak.... Stał człowiek na przyzwoitem stanowisku klasowem, a teraz zacznie brać w rachubę wyobrażenia i mgliste przeczucia bezklasowych chłopów.... No! — ale słyszałem przecież na własne uszy wyrazy tych marzeń, tych tęsknych przeczuć i — do cholery! — łzy mnie duszą....

Musiałem gadać przekonywająco. skoro mi tacy ostrożni ludzie zaufali. Nie od razu się to jednak stało. Stary najdłużej trzymał się nieufnie. Wpatrywał się we mnie wzrokiem bezczelnie badawczym, coś żuł, mruczał pod nosem, ciągle wspominał o pańszczyźnie i o darowaniu, wówczas nawet, kiedy młodsi już mnie przyjaźnie rozpytywali. Nareszcie zmiękł i on.

— Tak to, tak... — zamruczał. — Nie co innego se myślał i ten... Kościuszek. Znacie go?

Zasłaniając sobie usta jedną ręką, drugą wskazał na obrazek, wiszący nad łóżkiem w ciemnym kącie między świętemi bohomazami.

Z każdej zmarszczki pergaminowej twarzy dziada śmiał się figiel, a w oczach świecił jasny, przenikliwy rozum.

— My se ta sukmaniarze jesteśmy, a przecie swoją rzecz wiemy. Jużci jakby on był za dziesiątą granicę *toto* wygnał, toby teraz batami ludzi nie rżnęli.

Zacząłem się żegnać z tymi ludźmi i poprosiłem, aby mi dali kogoś, coby mi wskazał drogę do Wieprzowodów. Starzec zaczął wołać na wnuczka drzemiącego na skrzynce przy łóżku:

— Pietruś! słyszysz, Pietruś!

— Hy? — mruknął chłopak, przecierając oczy.

— Pietruś, *chodzi* tu.

wunastoletni pędrak zbliżył się do dziadka, który wskazywał na mnie palcem i mówił:

— Pietrek — widzisz go? — Sołdat...

— Yhy....

— Moskal.

— Ale Moskal! Po polsku gada.

— Po polsku gada, podlec, a po moskiewsku myśli.

— Ij — stulcie gębę!

Stary wykrzywiał się zabawnie i chichotał.

— Pietruś, — twój ojciec w jakiem wojsku służył?

— Niby nie wiecie? — W moskiewskiem.

— A twój stryjek?

— No! w moskiewskiem.

— A dziadek, niby mój ojciec?

— Dziadek! To się pradziadek nazywa. Fradziadek w polskiem.

— A ty w polskiem będziesz służył?

— W polskiem.

— Chi, chi, chi.... A i będziesz *żgał* Moskalów!

— Będę!

— Jezusienku! Za co?

— A bo to ony tatusia nie zeprały *kijamy?*

— Chi, chi, chi....

— Nie boicie się uczyć malca takich rzeczy? — zapytałem. — Wygada się przed złym człowiekiem i biedę wam na kark sprowadzi.

— Jabym się ta i bał, ale kiedy mi się już i nie chce strachem se głowy zaprzątać na starość. Jużciż ostrożność — pierwsza rzecz, ale ta i mój wnuczek nie kukułka. Wie on dobrze, co do kogo gadać — nie bójcie się.

Niedawno tu dostałem był *powiastkę*, żeby się natychmiast stawiać do naczelnika żandarmów. Słabowałem wtedy, po drogach topiele stały, bo to jakoś w wielkim tygodniu się trafiło. Nie poszedłem. Masz, myślę sobie, psubracie, interes, to pójdź do mnie. Ja ta już stary, gnaty *me* bolą, osobliwie pod *wiesnę*.

A no i przyszło ich chyba z piętnastu. Bobrowali po skrzyniach, pod *dachamy*, dyle odrywali, jeden to aż do pieca chlebowego łeb wściubiał, gębę sobie zamorusał, a u mnie narącze książek leżało w drewutni, między statkami. Tylko mi dymisyę zabrały, com ją miał po ojcu. Pod Madalińskim był *sierżantem* ... Miałby był oto Pietrek pamiątkę po mnie.

— Cóż to były za książki, że trzeba je było aż do drewutni chować? — zagadnąłem.

— Takie se ta książki, różne.... To o tem, to o owem. Drukarz się widać zdrzemnął, zapomniał, że trza stawiać „*dozwoleno cenzuroju*", — no, i przyszło je pochować. Będę to robił ambaras panu naczelnikowi? A skąd, a jak, a od kogo, a po co? „Jego białobrodzie" i tak ma z nami dosyć utrapienia — chi, chi....

— Możebyście radzi przeczytać teraz coś nowego?

— A ja ta zawsze rad. Leżę w izbie, dzieci mi się porozłażą do roboty, to sobie i czytam, a wieczorem zejdą się do mnie ze wsi ciekawscy, to im znowu baję, co wiem.

— To ja tu, uważacie....

Poszeptaliśmy ze sobą kawałek czasu. Dziwny chłop, taki chłop — no — no! Ścisnąłem mu na pożegnanie rękę, jak najbliższemu przyjacielowi. Wtedy kiwnął jeszcze na mnie palcem i szepnął mi do ucha:

— Nie znacie wy tam w Wieprzowodach córki jednego urzędnika z powiatu, Zapaskiewicza? Jadwiga jej na imię.

— Znam — odrzekłem.

— Najlepiej, jak co, — jej oddać. Więcej nie trzeba. Powiedzcie jej, że teraz jedna litera nie pójdzie i że Błażejowa w Drohiczynie. Więcej nic, tylko tyle: — teraz nie i Błażejowa w Drohiczynie. Ona ta już będzie wiedziała, co to znaczy.

— Nie wiem, czy się z nią będę mógł zobaczyć, bo wyszła za mąż.

— Za oficera?

— Aha.

— Ulina! — krzyknął do synowej, która w sieni z kimś rozmawiała, — Ulina! Wydały *Jagodę* za tego bez nosa..

— Wydały... — westchnęła żałośnie ta kobieta, a za nią kilka jeszcze osób w sieni.

Szybko ich wszystkich pożegnałem i wybiegłem z tej chałupy. Wnuczek Pietrek dreptał obok mnie, aż na koniec wsi. Wskazał mi wąską dróżynę na prawo i pędem wrócił do domu.

Była już pewno północ. Nieznana mi okolica leżała w mroku. Bielał tylko przedemną pas drogi na przestrzeni kilku kroków i niezmierzona mleczna droga na niebiosach. Zdawało mi się, że ciemność nietylko mnie otacza, ale idzie przezemnie na wskróś, jak idzie przez wodę.

Miękkiemi, niewidzialnemi piórami swych skrzydeł dotykała każdej myśli i gasiła iskierki pociechy. I myśli rozproszyły się, a potem wsiąkały w bezgraniczny mrok żalu. Czułem w sercu powolne, na dnie, tygodnie, miesiące i lata rozłożone podlenie nieocenionych uczuć panny *Jagody*, wszystek ich bezsilny, rozpaczliwie beznadziejny opór. Cóż ją ma wesprzeć, co ogrzać? Czyż jest śmierć tak straszliwa, którąby się równała życiu tak nędznemu? Mężnie jak Dawid samotna szła „w imię Pańskie" naprzeciwko wroga, a my wszyscy, którym nieszczęście odebrało rozum, związaliśmy ją naszemi prawami i oddali do łoża temu właśnie wrogowi...

Nie pamiętam, jak długo się wlokłem. Gdy ciemność znikać zaczęła i pierwszy brzask stanął nad dalekiemi lasami, spostrzegłem, że zbliżam się do Wieprzowodów. Byłem na jednym z pagórków, otaczających miasto. Szary zmrok panował jeszcze w kotlinie, z której wznosiły się i widniały tylko dwie wyniosłe wieże cerkwi, nadzwyczajnie podobne zdaleka do dwu kominów samowara z dwoma na szczytach „tulskiemi" czajnikami. Stanąłem na owem wzgórzu i rozmyślałem, jak okrutnie długim jest czas mego życia, spędzony w tem miasteczku. W szczęśliwych krajach dziesiątek lat takby człowieka nie pochylił ku ziemi... Brylantowe strzały uczuć i pragnień, co je serce wyrzucało w nieskończoność tak jeszcze niedawno, wszystkie zleciały i ostremi grotami utkwiły w tem samem sercu, nadając mu doprawdy krwawe rany. Strasznie szybko żyjemy w niewoli. Jeszcze się włos nie wysypał na brodę, a już nam tęskno do śmierci...

Obóz pod Krępą.

2 września.

Jak to dobrze mieć własny namiot, spać na dywanie i nie wystawiać ani kawałka grzbietu na słońce! Jeszcze nie wydychałem z płuc wszystkiego pyłu, jeszcze mię boli każda kość z osobna. I taki pan pochodzi wprost od sarmatów, którzy pod Wiedniem i gdzieś tam jeszcze. Pędraki obrzydliwe — nie ludzie! Sławny nasz pułk wyruszył z Wieprzowodów 25 z. m. Pochód do Siedlec zabrał dwa dni czasu, a stamtąd na miejsce — okrągłe trzy. Szliśmy po sześciu w szeregu, jedną długą, nieskończoną szosą. Nie widziałem zupełnie okolic, które przebyłem. Za grzechy dowódców (a zapewne najosobliwiej sztabs-kapitanów) zesłał Pan Bóg takie gorąco, takie upały, jakich nigdy jeszcze nie doświadczono o tej porze w siedleckiej szerokości geograficznej. Żar leciał z nieba na ścierniska, na badyle kartofli, a przedewszystkiem na tę szosę prze-

materyalne, w nagrodę za dawne cierpienia. — Mówimy o malarzu **Sochaczewskim**, który szuka tu możności wystawienia swego obrazu olbrzymich rozmiarów, któremu daje nazwę „**Pożegnanie wygnańców**". Olbrzymich, bo 40 stóp liczące, rozmiarów płótno, przedstawia około 200 ludzi, których knut carski pędzi na daleki Sybir. Malarz zatrzymuje wygnańców u słupa granicznego, gdzie Europa wschodnia, uralska, styka się z posiadłościami cara w drugiej części starego świata. Obok polskich bohaterów z walk o niepodległość stoją męczennicy swobody dla Rosyi; jak w walce jednego mieli wroga, tak po porażce jedno jarzmo noszą. Czytelnik pozna w obrazie myśl Grottgera; ten ostatni wszakże nie był na Syberyi, nie był w pochodzie i dlatego też nie mógł wiedzieć o tem, że „za naszą i waszą wolność" obok narodu polskiego walczyła też i garstka bohaterów Rosyan.

Ale i pod innym względem jest różnica między wykonaniem „Pochodu na Sybir" Grottgera, a pojmowaniem pana Sochaczewskiego. Grottger stworzył całość; obraz Sochaczewskiego rozbity jest na epizody różne, na grupy. Okoliczność ta nadaje „Pożegnaniu wygnańców" cechę wielkiej panoramy, pełnej efektu, ale zawsze panoramy. Nie dosyć na tem: Sochaczewski nie ogranicza się na zebraniu skazańców-bohaterów, skazańców-męczenników, którzy, choć z bronią wytrąconą z ręki, mają jeszcze siłę wiary w to, za co walczyli. Obok nich stoją gromady zbrodniarzy, włóczęgów i zbójników obojga płci. Jest i stary, łysy włóczęga, z brodą patryarchy, który, skazany na Sybir, siedmnaście razy uciekał i teraz po raz ośmnasty kroczy po drodze, której ciernie przykryte są śniegiem wiecznym. Jest i niewinny skazaniec, pop, który nie chciał wymienić nazwiska zbrodniarza i idzie na Sybir, pełen rezygnacyi, nie mając nawet dumy ze spełnionego obowiązku. Wreszcie jest i sławny rozbójnik **Waśka**, zwierzę raczej, aniżeli człowiek. Waśkę Sochaczewski umieszcza wcale nie dla efektu, dlatego, by katusze „politycznych" jeszcze bardziej uwydatnić. Dla Sochaczewskiego Waśka nie jest wcale bydlęciem, jakiem wydaje się on widzom obrazu. Przedewszystkiem jest on towarzyszem cierpień. Ale, co ważniejsza, Sochaczewski przejął się nawet pewnemi zasadami rosyjskiego *narodniczestwa* w sentymentalnem pojmowaniu tego słowa. Dzieje Waśki w ustach Sochaczewskiego są raczej tendencyjną opowieścią; są to dzieje poddanego, który za doznane krzywdy i tortury mści się nożem na swym srogim właścicielu. Siłacz pierwszorzędny, jest on w stanie łamać kraty, rozkuwać kajdany i szukać swobody, połączonej z rozbojem. I Waśka wraca znowu pod jarzmo; władze dają mu nowe kajdany, bardziej ciężkie, ale wszystko naprożno. Szczególnie wyidealizowany jest obraz Waśki, który polski malarz kreśli reporterce z *Westminster Gazette;* opowiadanie to tchnie tendencyą czysto rosyjską, która w rozboju, spowodowanym dawną krzywdą, widzi ruch ludowy ku wyzwoleniu. — Dodajmy do tego, że Sochaczewski opowiada dzieje Waśki w mieszkaniu Krapotkina, jednego z fanatycznie wierzących w rinaldo-rinaldinizm Stjenków, Rawaszolów i... Waśków. Na szczęście dla Sochaczewskiego na obrazie Waśka jest Waśką, zwierzęciem, jak mówi Angielka, — sentymentalna, ale zawsze cywilizowana Angielka.

Wracając do pana Sochaczewskiego, oto jak obraz jego opisuje współpracowniczka *Westminster Gazette*. Wzdłuż niewielkiego pokoju (w domu księcia Krapotkina) przechadza się artysta, wygnaniec, który trzydzieści lat temu drwił ze swych prześladowców, gdy ci mu czytali wyrok śmierci za udział w ruchu narodowym, przez który — Bóg wie po raz który — nieszczęsna Polska usiłowała zerwać łańcuchy despotyzmu rosyjskiego. Pan Sochaczewski ma imponujący wyraz twarzy; jego kędzierzawe włosy mają jeszcze młodą i ciemną barwę, ale twarz za to pełna wyrazu pooraną jest zmarszczkami, które prawie wszystkie są wynikiem cierpień, przez jakie rzadko który śmiertelny przeszedł". Pan Sochaczewski sam opowiada o sobie: „Tak jest, byłem skazany na powieszenie. Jest to rzecz nie nowa w Polsce, nawet dziś, a w 1862 roku było to drobnostką. I dlaczego miałem umierać? Dlatego, że, jak każdy uczciwy Polak, wychowany byłem od pierwszej młodości w idei, że w razie potrzeby należy umrzeć za ojczyznę. Byłem jeszcze młodym w 1862 roku i uczniem Akademi Sztuk Pięknych; wziąłem udział w ówczesnej agitacyi o uwłaszczenie chłopa polskiego i o równouprawnienie żydów i pałałem wtedy, jak i dziś jeszcze, dla ideału równości i wolności Za ten udział w ruchu, który był mi droższym niż życie, zostałem skazany na powieszenie". Kara śmierci została później zamienioną na katorgę. W Syberyi Sochaczewski pozostał aż do 1875 r., skąd mu pozwolono przesiedlić się do Nowogrodu i dopiero w 1884 r. „na mocy najwyższego pozwolenia" artysta polski mógł wyjechać do Monachium, gdzie też wykończył swój obraz. W Londynie, o ile mi wiadomo, znalazł on przedsiębiorców, którzy podejmują się wystawy obrazu. Trzeba życzyć artyście powodzenia, szczególnie w trudnych dziś chwilach, gdy wszyscy politycy schlebiają państwu Romanowów.

Wczoraj mieliśmy otwarcie nowej sesyi parlamentarnej w której rząd wystąpił z programem reform. Zanim one wejdą pod obrady, stwierdzić należy, że większość liberalna stopniała bardzo. Początkowa większość 41 głosów zmniejszyła się o 8. z powodu trzech porażek przy wyborach uzupełniających, oraz jednej defekcyi posła **Bolton**. Ale i ta liczba zredukowana nie jest pewną albowiem poseł Kair Hardy jest przeciwny rządowi a nadto poseł Saunders (radykalny) jest obłożnie chorym. Parnellici, których jest dziewięciu, oświadczyli, że głosować będą przeciw rządowi; jednem słowem rząd w najlepszym razie może liczyć na 10 do 13 głosów większości. Przy sprawie zaś oddzielenia kościoła od państwa część deputowanych liberalnych wstrzyma się zapewne od głosowania, co może doprowadzić do porażki rządu, jeżeli odpowiednia liczba liberalnych unionistów nie zechce wstrzymać się także od głosowania przeciw rządowi. Nadto już przy adresie, a raczej przy odpowiedzi na orędzie królewskie, może nastąpić rokosz Labouchere'a, lub też rokosz posłów robotniczych. Jednem słowem jesteśmy tu wystawieni na niespodzianki. Do jakiego stopnia rozprzężenie stronnictwa liberalnego jest silne, dowodzą liczne głosy w prasie radykalnej o potrzebie zmiany **leadera**, wzywające zatem Rosebery'ego do podania się do dymisyi. Jasnem jest, że usunięcie się Rosebery'ego równałoby się zwycięstwu torysów przy przyszłych wyborach.

W. N.

Stosunki narodowościowe w Księstwie Cieszyńskiem.

III.

Ale przypatrzmy się nieco bliżej obszarowi językowemu na wschód od tej trochę niepewnej granicy polsko-czeskiej, czyli obszarowi niewątpliwie polskiemu. Z pewnem zastrzeżeniem można tu przyjąć granicę zakreśloną przez Szemberę i Bartosza (uczonych czeskich). Jakim ludność zamieszkująca ten spory pas Księstwa Cieszyńskiego na lewym brzegu Olzy mówi językiem? Kto chce się sam o tem przekonać, niech pojedzie np. do Lutynii, do Karwiny, do Łazów, do Suchej, do Błędowic, do Datyń, do Cierlicka, do Trzanowic, Żukowa Mistrzowic, Stanisłowic, do Gnojnika, Ligotki, Smiłowic lub innej jakiej wsi położonej na tym pasie, kto zaś tego uczynić nie może lub nie chce, niech raczy zajrzeć do dzieł traktujących o narzeczach śląskich, do zbiorów pieśni, przysłów itp.

Dr. A. Cinciała, zasłużony patryota i pisarz śląski, ogłosił drukiem zbiór przysłów i pieśni[1]) z Księstwa Cieszyńskiego, zebrał też bogaty spis prowincyonalizmów śląskich, który ma wydać Akademia umiejętności, jako pracę, która otrzymała nagrodę konkursową im. B. S. Lindego. Z tych zbiorów językowych łatwo się przekonać można, że ludność Księstwa Cieszyńskiego mówi narzeczem polskiem, bardzo nawet do języka literackiego zbliżonem.

O narzeczach śląskich wogóle najlepiej pouczyć się można z prac dr. L. Malinowskiego, profesora językoznawstwa słowiańskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim, który w r. 1869 przez dłuższy czas bawił w różnych okolicach Śląska pruskiego i austryackiego dla zbadania naukowego tamtejszych narzeczy. W Księstwie Cieszyńskiem zwiedził wtenczas następujące miejscowości: Sucha, Ligotka Gnojnicka, Smiłowice, miasteczko Jabłonków, Nawsie, Gródek, Istebne, Nydek, Wisłę i Ustroń, z których pierwsze 5 położone są na zachód od Olzy. Owocem tej podróży naukowej materyał językowy nader bogaty (bo przeszło 30 arkuszy zwykłego druku obejmujący powieści i pieśni, **które kiedyś wydane, będą wymownem świadectwem piękności i starożytności mowy Ślązaków**, dotąd dopiero w części opracowany i drukiem ogłoszony.[1])

Wreszcie ja także ogłosiłem obszerną rozprawę naukową o tak zwanem narzeczu „laskiem" w Księstwie Cieszyńskiem, którem sam mówiłem od dzieciństwa i do którego także później, kiedy na uniwersytecie zajmowałem się filologią słowiańską, z natury rzeczy najłatwiejszy miałem przystęp. Obszar tego narzecza sięga na zachód co najmniej do Szonowa i Więcłowic, a więc bardzo zbliża się do Ostrawicy, na wschód zaś z nieznacznemi tylko zmianami prawie aż po Olzę. Na razie przynajmniej ta moja praca może uchodzić za najdokładniejsze naukowe opisanie mowy ludowej w zachodniej części powiatu frysztackiego, w zachodniej części powiatu cieszyńskiego, w przeważnej części powiatu bogumińskiego i w kilku wsiach powiatu frydeckiego graniczących z powiatem cieszyńskim.

Pracy tej, drukowanej przed 10 laty, a napisanej w pierwszych latach moich studyów uniwersyteckich, dziś niejedno możnaby zarzucić, między innemi także pewną (zresztą u nas nie rzadką) **chęć wyszukiwania czechizmów i wpływu czeskiego nawet tam, gdzie go niema**, tak że nawet czeski recenzent mej pracy dr. Polivka, bardzo słusznie zwrócił na to uwagę, że nie wszędzie, gdzie ja to uczyniłem, należy przyjmować wpływ czeski. Mimo to nie zadowoliłem tem bacznem śledzeniem wszystkich czechizmów w narzeczu mieszkańców Datyń, Błędowic, Szumbarku, Cierlicka itd. recenzenta mej pracy ogłoszonej w organie Czechów śląskich (*Opavski Tydennik*, XVII, nr. 5, str. 13). Bezimienny recenzent zauważył (nie wiem, czy był kiedykolwiek w tych stronach, które ja znam od dzieciństwa i czy słyszał kiedy moje rodzinne narzecze, które opisałem szczegółowo), że wpływ języka czeskiego na narzecze polskie zbyłem bardzo po macoszemu. Natomiast dr. **Polivka**, docent filologii słowiańskiej w Uniwersytecie praskim, znalazł w narzeczu przezemnie opisanem dużo czechizmów, wyliczył je skwapliwie i doszedł do następującego wniosku. Według tego wszystkiego należy w tem narzeczu upatrywać mieszane narzecze czesko-polskie, które **jednak co do zasadniczego swego charakteru bezsprzecznie jest polskie.** Na pierwszą część tego wniosku żadną miarą zgodzić się z naukowego stanowiska nie można. Narzecze opisane przezemnie jest **polskie**, gdyż kilkadziesiąt wyrazów zaczerpniętych z narzeczy sąsiednich (w tym wypadku morawskich) nie zmieni przecież pierwotnego charakteru danego narzecza. Wiadomo przecież, że w każdym języku jest wiele wyrazów obcych, wziętych z różnych języków. Gdybyśmy rozumowanie p. Polivki chcieli stosować do różnych języków, nie znaleźlibyśmy chyba nigdzie języków jednolitych, lecz jedynie mięszaniny językowe. (C. d. n.)

Dr. Jan Bystroń.

[1]) Przysłowia, przypowieści i ciekawsze zwroty językowe ludu polskiego w Księstwie Cieszyńskiem. Cieszyn 1885.

Pieśni ludu śląskiego z okolic Cieszyna. (Zbiór wiadomości do antropologii krajowej. Dział III, tom IX i osobne odbicie. Kraków 1885).

Zarysy życia ludowego na Śląsku. (*Ateneum* 1877, I., 361).

[1]) Odnoszą się tu następujące prace prof. Malinowskiego. 1) Listy z podróży etnograficznej po Śląsku. (Na dziś, Kraków 1872 t. I.). 2) *Über die oppelnsche Mundart in Oberschlesien.* Lipsk 1863. 3) Zarysy życia ludowego na Śląsku z mapą etnograficzną (*Ateneum* 1877). 4) Studya śląskie (Rozprawy wydz. filol. Akademii umiejętności t. IX. 257 — 359.

Towarzystwo zachęty przemysłu krajowego.

***Lwów**, 8 lutego.*

(*Korespondencya N. Reformy*).

(:) Dziś wieczorem w sali ratuszowej odbyło się zgromadzenie, celem zawiązania „Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego". Zagaił zebranie ks. Jerzy **Czartoryski** i zaprosił na sekretarzy pp. Starkla i W. Biechońskiego. Następnie zabrał głos p. **Romanowicz** i wyjaśnił cel Towarzystwa. W rozbudzeniu u nas świadomego i zorganizowanego ruchu przemysłowego punktem zwrotnym jest r. 1877, t. j. data pierwszej wystawy lwowskiej. Kraj się później jakby ocknął, była ona dla niego niespodzianką, która mówiła, że u nas drzemią siły, co rozdmuchane, mogą popchnąć nasz przemysł ku postępowi. I tak powstaje „kuratorya dla przemysłu domowego", która zmieniwszy się następnie w „komisyę krajową dla spraw przemysłowych", zdziałała już wiele dobrego. Na cele przemysłowe zaczęliśmy wydawać od drobniuchnych kwot które wzrosły obecnie do 140.000 złr. rocznego wydatku. Dalsze zasługi komisyi, to kilkadziesiąt przemysłowych szkół uzupełniających wieczornych i do 30 szkół zawodowych z dziedziny przemysłu domowego, gdzie rzemieślnicy odbierają gruntowne fachowe wykształcenie. Zrazu rząd był obojętnym na te usiłowania i nie popierał ich ani groszem, dopiero za staraniami komisyi, popartej przez delegacyę wiedeńską, uzyskano to, że dziś sam rząd nawet zakłada takie szkoły, mianowicie stworzył ich dotychczas pięć, a inne szkoły przez kraj założone otrzymują zasiłki rządowe. Nadto komisya potworzyła stypendya przemysłowe, które dziś wynoszą razem około 12.000 złr. rocznego wydatku. Fundusz przemysłowy dosięgnął kwoty 500.000 złr., z którego przemysłowcy czerpią tani kredyt.

Otóż w łonie komisyi przemysłowej, która tyle już dobrego zdziałała, powstała myśl założenia „Towarzystwa", a poruszył ją pierwszy inspektor Franke. Zawiązanie jednak Towarzystwa opóźniła wystawa, około której skupiły się wszystkie siły. A przekonanie, jakie nam dała, że są u nas materyały do pracy, że są utalentowani rzemieślnicy, że są nawet już pokaźnie rozwinięte gałęzie przemysłu, że trzeba tylko rąk i głów więcej, dodało nam wszystkim otuchy, iż warto pracować, że można dojść do rezultatów pomyślnych. I dlatego komisya przemysłowa teraz właśnie wystąpiła z wnioskiem zawiązania „Tow. zachęty przemysłu krajowego."

Towarzystwo to ma być punktem zbornym, przez który społeczeństwo polskie ma wziąć udział w popieraniu przemysłu, w sercach i głowach stworzyć dla niego silniejszą protekcyę, niż ją wolne narody mają w cłach ochronnych. Ma to być spółka moralna ludzi dobrej woli, chodzących dziś luzem. Zebranie obecne budzi otuchę, tyle w nim bierze udział ludzi z rozmaitych zawodów.

Mowca zakończył wezwaniem do skupienia sił około tego Towarzystwa i wyrażeniem nadziei, że dla naszego przemysłu będzie to data stanowczego rozwoju.

Nastąpiły wybory do wydziału głównego. Prezesem wybrano Augusta **Gorayskiego**.

Wiceprezesami: Zdzisława Marchwickiego, Juliana Zacharjewicza, Tadeusza Romanowicza.

Do wydziału weszli: Badeni hr. Stanisław, Brykczyński Stanisław, Ciuchciński Stanisław, dr. Głąbiński Stanisław, Kossuth Stefan, Łubieński hr. Józef, dr. Leo Juliusz, Michalski Michał, Nawratil Arnulf, dr. Ochenkowski Władysław, Pawlewski Bronisław, Rotter Jan, dr. Rutowski Tadeusz, Schayer Julian, Sołtyński August, Szczepanowski Stanisław, Starkel Juliusz Wczelak Józef dr. Weigel Ferdynand, dr. Zgórski Alfred, Zieleniewski Emil.

Do komisyi rewizyjnej wybrani zostali: Zima Franciszek, Rozwadowski Franciszek i Buynowski Włodzimierz.

Z Sejmu krajowego.

***Lwów**, 8 lutego.*

Dzisiaj na **południowem posiedzeniu** uchwalono także **ustawę finansową** na r. 1895. Na spłatę długów dawniejszych przeznacza ona 2,418.280 złr. Dodatek na potrzeby kraju wynosić będzie w Galicyi 61, a w Krakowskiem 47 ct.

Uchwalono także następujące **wnioski komisyi kolejowej**:

Komisya kolejowa wnosi upoważnienie dla Wydziału kraj., aby zapewnił budowę kolei 1) projektowanych przez konsorcya prywatne:

a) Trzebinia-Skawce, normalnotorowa (kosztem 1,660.000 złr. 50 kilometrów).

b) Chabówka-Zakopane, wąskotorowa (930.000 złr. 47 klm.).

c) Borki Wielkie Grzymałów, normalnotorowa (600.000 złr. 31 klm.).

d) Delatyn-Kołomyja-Horodenka-Stefanówka, normalnotorowa (2 270.000 złr. 108 klm.).

e) Jaworzno-Chrzanów-Piła, normalnotorowa (nie ma jeszcze projektu ani kosztorysu).

f) Łupków-Cisna, wąskotorowa (27 klm. kosztem 700.000 złr.)

2) Linie projektowane przez rząd:

g) Rozwadów-Przeworsk, normalnotorowa (76 klm. kosztem 3,200.000 złr.).

h) Podwysokie-Chodorów, normalnotorowa (44 klm. kosztem 3,400.000 złr.).

Dla pierwszego rodzaju kolei gwarantuje fundusz krajowy 4% dochodu od akcyi pierwszeństwa. Oprócz tego przyczynią się do budowy strony interesowane i rząd.

Do drugiej kategoryi przeznacza kraj pewną subwencyę, a mianowicie dla kolei Przeworsk-Rozwadów do wysokości 1 miliona licząc w to datki interesantów miejscowych, a dla kolei Chodorów-Rohatyn-Podwysokie 250.000 złr. Natomiast Sejm cofa uchwałę swoją powziętą w r. 1893, mocą której miał się subwencyą do wysokości 1 miliona złr. przyczynić do budowy kolei rządowej z Halicza do Ostrowa z odnogami do Brzeżan i Podhajec (bo nie widzi przyczyny, aby subwencyonować kolej czysto strategiczną).

Zezwolono zaś, aby uchwalona dawniej subwencya 500 000 złr. na budowę kolei podolskich była zrealizowaną w r. 1895

Zagwarantowanie pożyczki 10 milionowej m. Lwowu przez kraj, przeszło bez rozprawy. Ale przy kwestyi subwencyi 300.000 na budowę teatru we Lwowie pos. **Kramarczyk** powrócił do opozycyi większości Izby, która przed 48 godzinami ze względu na nędzę kraju odrzuciła lepszą dotacyę nauczycielstwa, a dziś zapomina o tej nędzy i wotuje 300.000 na teatr. Mowca nie sprzeciwia się tej uchwale, ale wytyka tylko sprzeczność w postępowaniu. Nieboszczyk Krzeczunowicz (według podania D. Abrahamowicza) twierdził, że aby módz chodzić do szkoły, trzeba pierwej mieć buty, a do teatru przecież nikt boso nie chodzi. (*Wesołość i brawa*) Powoływanie się na nędzę jest przeto sprężyną, którą nagina się, jak komu właśnie potrzeba. Mowca wyraża nadzieję, że referent (Badeni Stan.) będzie na przyszłość względniejszy dla losu nauczycielstwa (*brawa*).

Subwencyę 300 tysięcy na budowę teatru uchwalono.

Posiedzenie **popołudniowe** rozpoczęło się o godzinie 4 minut 30 odczytaniem przez posła **Skałkowskiego** sprawozdania komisyi bankowej o **banku krajowym**. Komisya wnosi:

Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o banku krajowym z dnia 31 grudnia 1894 i udziela dyrekcyi banku krajowego absolutoryum z rachunków za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1893 r. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby wziął, w porozumieniu z zarządem banku, pod rozwagę kwestyę zamknięcia emisyi 5 procentowych obligacyj komunalnych banku krajowego i rozpoczęcia emisyi obligacyj niżej oprocentowanych, i aby zbadał dokładnie obecne warunki kredytu włościańskiego zabezpieczonego hipotecznie, udzielanego przez bank krajowy i instytucye lokalne, bądź to zostające w stosunkach z bankiem, bądź też podlegające ingerencyi Wydziału krajowego i reprezentacyj powiatowych i obmyślił środki, zmierzające do tego, aby kredyt włościański uczynić tańszym pod względem stopy procentowej, dogodniejszym pod względem terminów spłaty i ułatwionym przez rozpowszechnienie instytucyj lokalnych, zajmujących się tym działem kredytu nie w celach spekulacyjnych, lecz dla zaspokojenia rzeczywistych potrzeb ludności.

Przy rozprawie ogólnej pierwszy zabrał głos p. K. **Dzieduszycki**. Mowca podniósł na wstępie, że Bank krajowy spełnia swoje zadanie w ogólności, ma jedynie wątpliwość na punkcie, czy Bank krajowy odpowiada oczekiwaniom, opierając swą działalność na spółkach zarobkowych, do rzędu których wiele pożytecznych instytucyj, jak pomocy obywatelskiej w Bieczu i Jarosławiu, nie należy. Posłannictwo Banku w tym kierunku byłoby jednak bardzo pożądane i pożyteczne.

Porusza mowca następnie sprawę **akcyi parcelacyjnej** i ubolewa, że Wydział krajowy w swojem sprawozdaniu sprawę tę uważa za przedwczesną, chociaż galicyjskie Tow. rolnicze bardzo przychylnie za nią się oświadczyło. Akcya w tym kierunku jest wskazaną nietylko w interesie większej własności, ale i włościaństwa. Pierwsza dla braku robotnika nie może sobie dać rady z większemi obszarami, drudzy znaleźliby to, czego szukają dziś poza granicami kraju. Akcyę Banku krajowego w tym kierunku uważa i komisya za wskazaną, podnosząc nadto zupełnie słusznie, aby ta parcelacya była jedynie częściową. Ponieważ jednak komisya nie ujęła wyrażonego zdania w żadnej rezolucyi, mowca wnosi poprawkę do punktu a), mocą której Wydział krajowy miałby się zająć zbadaniem sprawy częściowej parcelacyi za inicyatywą i z pomocą Banku krajowego.

P. **Pilat** w dłuższym na datach statystycznych opartym wywodzie oświadczył się również za **częściową parcelacyą**. Należy ją jednak wspierać tylko w tych częściach kraju, w których okaże się potrzebną. Wpłynie to nader korzystnie na zniżenie się średniej własności ziemskiej, na której opiera się przeważnie ogólny dobrobyt kraju.

Po dr. Pilacie zabrał głos dr. **Rutowski** i skonstatował, że mimo pewnych różnic w zapatrywaniach wszyscy godzą się dziś na **potrzebę parcelacyi**. Swego czasu przyjaciele mowcy zamierzali wystąpić ze stosownemi wnioskami, ale powstrzymali się pod wpływem większości, która była temu przeciwną, a wśród której byli tacy ludzie, jak ś. p. Jan Tarnowski i August Gorayski. Obawiali się oni, że przez parcelacyę pójdzie większa własność w strzępy, zniknie biały dworek polski i wszystko, co z nim jest w tradycyach naszych związane. A jednak proces ten się odbywa, i to odbywa się źle, znika wielka własność i dwór polski, a w miejscu ich nie powstaje ani nic zdrowego, ani żywotnego. Ginie jedno- i dwuwioskowa szlachta, ten rdzeń narodowego życia w przeszłości naszej. Z jednej strony zagarnia ją własność magnacka — stara i nowa — i zastęp obcych, a z drugiej strony w pewnej cząstce włościaństwo. Mowca uważa, że tego zanikania własności drobnej nic cofnąć nie zdoła, a przypomina to dlatego, żeby tu w Izbie podnosząc myśl parcelacyi, nie traktowano jej jedynie jako środka ratunku tylko dla owej upadającej średniej własności, bo takie marzenie, musiałoby pozostać tylko marzeniem, któreby akcyę parcelacyjną wypaczyło. Tej przemiany nie można powstrzymać i nie trzeba powstrzymywać, lecz tylko pokierować nią tak, aby wyszła jak najbardziej dla dobra społeczeństwa. Mowca więc przy parcelacyi nie reflektuje na samych tylko nabywców po 24 do 100 morgów lub jak na zachodzie od 12 morgów, a dalej przedstawił niesłychane rozdrobnienie gruntów włościańskich. To jest szkodliwym środkiem; przeciw temu zastosowanie przymusu prawnego i przeciw takiemu przymusowi możnaby stanowczo walczyć. Środkiem może być tylko ułatwienie włościanom nabycia ziemi, a zatem parcelacya.

Dr. Rutowski przedstawił następnie dzieje myśli parcelacyjnej. W roku zeszłym podniesiono myśl, aby w akcyę parcelacyjną wciągnąć centralną instytucyę naszą finansową, Bank krajowy. Nie wynika stąd, aby chcieć zaniknienia większej własności.

---

klętą. Stąpanie całego pułku ludzi, kilkudziesięciu koni, ciągnących furgony, kuchnie, szpital i oficerskie wozy, wzbijało kurz nieprzejrzany i niesłyszany. Przynajmniej ja nie miałem wyobrażenia o czemś podobnem. Czapka, tornister, spodnie i buty towarzysza, postępującego tuż o krok przedemną, zlewały się z otaczającym kurzem tak zupełnie, że stanowiły tylko jak gdyby twardą, zbitą, skonsolidowaną bryłę tego samego żywiołu. W skąpem, szarem polu widzenia ciemnemi kresami znaczyły się jedynie lufy i bagnety karabinów. Ludzie szli jak automaty, a stękali jak bydło. Każdy z nas miał oczy zamknięte, a nos zupełnie zatkany barykadą pyłu, wskutek czego oddychał otwartemi ustami i otwierał je raz za razem. Doznawałem ciągle złudzenia, że gardło mi się rozdęło, że jest daleko grubsze, niż głowa, i że mi się w niem żyły lada chwila porozdzierają. W skroniach czułem nieznośny ból za każdym krokiem, jakby ktoś gibkim, cieniutkim, wiklowym prętem chłostał mnie z całej mocy w te miejsca czaszki. W płucach literalnie wyczuwało się ziarna piasku, no, a w mózgu panował zamęt całkowicie waryacki. Koledzy moi nie szamotali się tak bardzo. Szli mniej więcej przykładnie, a mdlał zaledwie jakiś czterdziesty, pięćdziesiąty. Za to „kurzą ślepotę" będą mieli w tym roku, zdaje się, wszyscy. Najłagodniejsze wzniesienie gruntu, najbardziej nieznaczne dźwiganie się drogi ku górze tak dalece powiększało fatygę, jakby się człowiek wdrapywał na stromą wyniosłość. Pot leje się strugami, rynnami, kanałami, wodospadami... Tornister odparza plecy wskutek czego formują się tam grupy wrzodzianek, niesłychanie dokuczliwych; nogi bolą, człowiek cuchnie i uczuwa fizyczny, nieprzełamany wstręt do sąsiada; w ustach nie ma śliny, a język niby zeschnięta, chropowa drzazga obciera się o potrzaskane wargi i szorstkie dziąsła. Smugę szosy, wysłaną miękką i grubą na kilka cali warstwą pyłu, zakończoną po obu brzegach obrębem spalonej murawy, upiększają i urozmaicają tylko pryzmy tłuczonych kamieni i słupy wiorstowe. Pryzmy i słupy, pryzmy i słupy!...

Gdy daje się słyszeć odgłos kroków i turkotu furgonów, — to znaczy, że idziemy przez las.

Kto może, wytęża wówczas wzrok i przez zasłonę pyłu stara się przynajmniej z daleka cień zobaczyć. Ale dostrzega tylko nikłe sylwetki figur drzew i nic więcej. Jednem słowem — istota tak nadzwyczajnie inteligentna, jaką ja jestem — zmuszoną była przez władzę do naśladowania uczuciami, pragnieniami i popędami (jeżeli już nie wypada się przyznawać, że myślami) koni, baranów, owiec, wołów (jeżeli już nie wypada się przyznawać, że i osłów). Istota tak nadzwyczajnie inteligentna pragnęła porzucić karabin, zdjąć mundur, czapkę, buty *et caetera*, oddać komu należy wszystko, co należy do cekauzów cywilizacyi — i w sposób chociażby najpierwotniejszy, najwyraźniej stwierdzający teoryę ś. p. Darwina — pójść do lasu na trawę.

Wytężałem wszystkie siły, żeby wytrwać do końca. No i nie wytrwałem. Chwyciły mnie mdłości i obaliłem się na ziemię. Zawołano felczera i ten mnie odprowadził do wozu z czerwonym krzyżem. Takie wozy idą na samym końcu pochodu już w stosunkowo mniejszym pyle. Wydostawszy się na nieco lepsze powietrze, oprzytomniałem jako tako i mogłem iść dalej. Wymijały mnie furgony, wozy z różnemi żonami oficerów, bryki pułkowe, okryte budami z żaglowego płótna i t. d. Opuściwszy uszy, lazłem w cieniu jednego z takich wehikułów krokiem wcale nie podoficerskim i melancholizowałem sytuacyę, gdy wtem tuż nad mojem uchem rozległ się wesolutki okrzyk:

— *Kikiryki!...*

Z oburzeniem podniosłem oczy do góry i ujrzałem wysuniętą z budy twarz Wiłkina. Uchylił brzeg płótna i przypatrywał mi się jednem okiem bardzo poważnie.

— Wymioty cię stargały, republikaninie? — zapytał po upływie sporej chwili czasu.

— Doktora już widzę wódka stargała do reszty! — odciąłem się z gniewem.

— Słyszane rzeczy? To maleństwo już się umie gniewać. Ktoś mi rozpowiadał, że on nietylko potrafi ubliżać, ale się nawet już kocha bez wzajemności, — nie wierzyłem, a to jednak najoczywistsza prawda. Piszesz do Izmaiłowej ballady, czy sonety?

— Ja piszę tylko satyry na głupców.

— Bardzo dobrze, moje dziecko. Tak postępowali najwięksi poeci. Jak tylko Beatryks poszła za pierwszego lepszego naczelnika straży ziemskiej i straciła swój czas, co właśnie ma miejsce w historyi twej miłości, — zaraz pisali satyry na głupców, z pychą wieszczom właściwą siebie stawiając na pierwszem miejscu w tym szeregu...

— Jakże to drogą doktor przyszedłeś do posiadania takich sekretów? — zapytałem, zdaje się, ze łzami w oczach.

— Sekretów? Toż szczęśliwy Izmaiłow przez tydzień latał z tą wiadomością po całem mieście, jak kot, gdy mu ogon wszczepić w patyk. Podobno naczelnika dywizyi drogą urzędową zawiadomił o pomyślnych skutkach zabiegów około powiększenia zastępów wielkiego rosyjskiego ludu, który, jak ci zapewne wiadomo, odrodzi i uszczęśliwi w niedalekiej przyszłości „zgniły zachód".

— I cóż ty na to, Romeo?

Nie odpowiedziałem ani słowa.

— Słuchaj, ty Zych — ciągnął dalej, — u was wszystkie Julie takie łakome na odgniłe nosy moskiewskie? Jeżeli tak — to twoje sonety i elegie oceniam *suma sumarum* na grosz. Niema innej rady, tylko pluń, przejdź na prawosławie, albo, nie zwlekając, zakochaj się w Minnie Kupferschmidt. Ona pochodzi z tego samego narodu, co Henryk Heine... Rozumiesz: klin klinem. A zresztą — jaki ty nudny jesteś i z romantyzmem i z „polską intrygą" i z temi uczciwemi oczami. Żeby ciebie już raz z pułku djabli wzięli! Kiedy się od nas wyniesiesz nareszcie?

Ponieważ wcale mu nie odpowiadałem, więc cofnął się w głąb budy. Szedłem obok jego wozu aż do miejsca t. zw. dniówki.

(Dok. nast.)

Powtarzam — kończył mowca, — że nie chcę tego, bo toby było klęską narodową, ale owszem parcelacya ulżyć większej własności może przez odcięcie tych części, które z nią się nie łączą organicznie i które jej są ciężarem. Dlatego mowca oświadcza się za wnioskiem p. Dzieduszyckiego.

Następnie zabrał głos p. August Gorayski. Mówił on najpierw o dostarczeniu kredytu włościanom i o potrzebie przeniesienia odpowiedniej akcyi na powiaty oraz zbijał zarzuty przeciwko Bankowi krajowemu, że w tym zakresie nic nie robi. Przeszedł następnie do kwestyi parcelacyi, w której nie pokłada takich nadziei, jak poprzedni mowcy. Stwórzcie panowie — mówił — przemysł, niech część ludności rolniczej tam się skieruje, a okaże się, że ziemi u nas nie zamało. Parcelacyi tylko na gruncie ekonomicznym, która reguluje tylko warunki życia w. własności, mowca nie jest przeciwnym, n. p. wtedy, gdy gospodarstwo jest rozbite, wskutek czego części jego trzeba się pozbyć. Ale postawiona jako reguła wydaje się ona mowcy niebezpieczną. Jeżeli średni właściciel rozparceluje część majątku, to siłą rzeczy pójdzie tą drogą reszta, dwór, o którego znaczeniu się tak rozwodzono, pozostanie tylko budynkiem, który co najwyżej będzie mógł służyć na szkołę ludową lub na przytułek dla dzieci, wychowywanych przez gminę. Mowcy to nie przestrasza, że zadłużony właściciel będzie musiał grunt sprzedać, bo w jego miejsce przyjdzie inny, który może lepiej będzie gospodarować, a który siłą rzeczy przejmie się ideami tamtego. Dla tych powodów mowca oświadcza się przeciw wnioskowi hrabiego Dzieduszyckiego. (*Brawo*).

P. Okuniewski (Rusin) wyraził się, iż dyskusya dotychczasowa czyni na nim wrażenie, że większości chodzi tylko o wzmocnienie żywiołu polskiego na Rusi. Dlatego mowca jest przeciwny projektowi parcelacyi, bo obawia się, iż zmieniłaby się ona w polską kolonizacyę Rusi. Dalej żądał on ograniczenia wolności dzielenia gruntów włościańskich poniżej dziesięciu morgów.

P. Wojciech Dzieduszycki dowodził, że parcelacya u nas jest niezbędną. Majątki zadłużone przez nią mogą się oczyścić z ciężarów i stać się podstawą spokojnego bytu. Parcelacya ta jednak nie powinna być forsowną, ale powinna się opierać na istotnych stosunkach. Zresztą odbywa się już ona i dziś, a kraj może tylko jej przyjść z pomocą i ją uregulować. Dlatego mowca oświadcza się za wnioskiem hr. Klemensa Dzieduszyckiego.

P. Merunowicz polemizował najpierw z p. Gorayskim i dowodził, że dla kredytu włościańskiego trzeba więcej robić, niż robi Bank krajowy. Jeżeli on im nie da możności korzystania z taniego kredytu, to włościanie pod naciskiem konieczności rzucą się w objęcia innych zakładów pożyczkowych i lichwiarzy, a już i tak bukowiński Zakład kredytowy rozwija żywą działalność wśród włościan galicyjskich. Dalej odpierał pos. Merunowicz zarzuty pos. Okuniewskiego i wytknął mu, iż chociaż przemawia za zdemokratyzowaniem polityki przez powszechne wybory, to w dziedzinie ekonomicznej jako przeciwnik parcelacyi jest przeciwnikiem demokratyzowania się ziemi i okazuje się skrajnym reakcyonistą, gdyż jest za przymusową niepodzielnością gruntów.

Referent pos. Skałkowski podnosił także olbrzymie znaczenie parcelacyi, prostował jedynie twierdzenie pos. Rutowskiego, jakoby w tej sprawie zaszedł przewrót przekonań, owszem od dawna, przynajmniej we wschodniej części kraju ziemiaństwo uznało potrzebę parcelacyi. Ma ona za zadanie utrzymanie średniej własności, a niech się p. Okuniewski nie dziwi, że Polacy chcą uratować polskie dwory na Rusi, bo nie dziwiliby się oni, gdyby Rusini tak samo bronili dworów ruskich. Płonna jest obawa pos. Okuniewskiego, że parcelacya zmieni się w kolonizacyę polską Rusi. Taka kolonizacya, jaką na nas praktykują Niemcy w Poznańskiem, jest każdemu Polakowi wstrętną i o niej nikt nie myśli. W końcu dowodził referent, iż akcyę parcelacyjną powinien ująć w ręce kraj.

Przy dyskusyi szczegółowej zabierał głos hr. Klemens Dzieduszycki i popierał ową rezolucyę.

W głosowaniu przyjęto wnioski komisyi.

Wskutek petycyi Związku Stowarzyszeń zarobkowo-gospodarczych uchwalono rezolucyę z wezwaniem do rządu, aby depozyta nie były lokowane jedynie w Banku austro-węgierskim, lecz, o ile znajdują się w sądach galicyjskich, także i w Banku krajowym.

Dalej wyraził Sejm opinię, iż w Jarosławiu powinnoby się otworzyć trybunał I szej instancyi, którjby się rozciągał na sądy w pow.: Łańcut, Cieszanów i Jarosław.

Przystąpiono do sprawozdania komisyi budżetowej w sprawie wniosku p. Skałkowskiego, dotyczącego monopolu spirytusowego. — Komisya wnosi:

Sejm, wyrażając przekonanie, że wprowadzenie rządowego monopolu spirytusowego pociągnęłoby za sobą wielkie niebezpieczeństwa dla interesów kraju, poleca Wydziałowi krajowemu, aby zbadał dokładnie skutki, jakie wynikłyby dla funduszu krajowego, funduszów gminnych i rolnictwa z zaprowadzenia monopolu, i poczynił stosowne kroki celem zabezpieczenia kraju ed szkodliwych następstw, z prowadzeniem monopolu połączonych.

Przy punkcie tym zabrał głos p. Mieczysław Rey i dowodził, że monopol zadałby cios śmiertelny gorzelnictwu naszemu, które jeszcze pozwala jako tako trzymać się naszej większej własności. Utrzymanie kontyngentu jedynie w dotychczasowej wysokości nie wystarcza. Bo w kolizyi interesów rządu i producentów górę będzie miał zawsze rząd, jako silniejszy. Na monopolu straciłyby także miasta, w których podstawą gospodarki jest propinacya, straciliby wreszcie konsumenci, ponosząc większe ciężary.

Po przemówieniu ref. pos. Zagórskiego wnioski komisyi przyjęto.

Wreszcie referował pos. Popowski sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku pos. Paszkowskiego. — Uchwalono następującą rezolucyę:

Wzywa się rząd, aby na właściwej drodze przeprowadził reformę tych przepisów w duchu zgodnym z przepisami ustawy cywilnej i przy słusznem uwzględnieniu interesów mieszkańców okolic, położonych w rejonach fortecznych, zanim zaś ustawodawcze uregulowanie tej sprawy nastąpi, złagodził surowe wykonywanie obowiązujących przepisów.

Na tem o godzinie $8^{1}/_{2}$ wieczorem zamknięto posiedzenie.

Następne jutro o g. 10 rano.

Przegląd polityczny.

Kraków, 9 lutego.

Nieustająca komisya dla reformy procedury cywilnej wybrana przez Izbę poselską rozpocznie dalsze posiedzenia 15 bm. Komitet redakcyjny tej komisyi zbierze się natomiast już 12 bm.

Do *N. Fr. Presse* nadesłał dr. Lanciani, burmistrz z Parenzo list, który ma usprawiedliwić uchwałę sejmu istryjskiego, którą język włoski uznano jako wyłącznie urzędowy w Sejmie. Dr. Lanciani powołuje się na okoliczność że od r. 1861 do 1883 w sejmie istryjskim panował wyłącznie język włoski i że jeszcze 13 kwietnia 1861 Sejm uchwalił, że rozprawy mają się odbywać tylko w języku włoskim i zarówno wnioski i interpelacye, jak niemniej wszelkie podania tylko w tym języku mogą być wnoszone. Przeciw tej uchwale nie protestował wówczas reprezentant rządu. Uchwała powyższa nie weszła jednak do regulaminu, a dr. Lanciani twierdzi, że stało się to tylko wskutek przeoczenia. Od roku 1883 posłowie słowiańscy rozpoczęli mowy swoje, interpelacye i wnioski wygłaszać w ojczystym języku. P. burmistrz z Parenzo twierdzi jednak, że ich nie rozumieli własni ich wyborcy. Na usprawiedliwienie uchwały przytacza dalej p. dr. Lanciani fakta, które rzucają jasne światło na nietolerancyę Włochów. Nietylko nie starają się oni uczyć języka współobywateli, ale w sejmie wszelkie wnioski, interpelacye i podania, nie wniesione w języku włoskim, pozostawały zawsze bez załatwienia. Wszystko to nie usprawiedliwia wcale uchwały Sejmu, a natomiast dowodzi, jak nieuzasadnionym był krzyk podniesiony przez Włochów, gdy z listy przysięgłych wyłączono ich zupełnie i jakiemi tendencyami kierował się Sejm, gdy przeciw tej liście przysięgłych podnosił protest.

W Bośni i Hercegowinie odbędzie się w tym roku spis ludności. Rozpocznie się on dnia 22 kwietnia i ma być ukończnoym 22 maja b. r. Spis obejmować ma również zwierzęta domowe, a w miastach Serajewo, Banjaluka, Dolnja-Tuzla, Trawnik i Mostar ma również przedstawić daty odnoszące się do mieszkań.

Węgierski premier bar. Banffy rozpoczął rokowania z członkami Izby magnatów nie należącymi do nieprzejednanych, celem przeprowadzenia ustawy o wolności sumienia i ustawy o recepcyi żydów. Rząd godzi się na uchwalenie wniosku, zawierającego upoważnienie rządu do uregulowania w drodze rozporządzenia stosunków osób, nienależących do żadnego recypowanego lub uznanego wyznania i na opuszczenie w ustawie o wolności sumienia przepisów o bezwyznaniowych. Natomiast rząd obstaje przy uchwaleniu ustawy o recepcyi żydów bez zmian. Podobno dotychczasowe konferencye pozwalają spodziewać się, że przy tych zmianach obie ustawy uzyskają większość w Izbie magnatów.

Korespondent warszawski *Mosk. Wied.* pisze, co następuje:

„Nowy generał-gubernator warszawski hrabia Szuwałow zaznajamia się wszechstronnie ze społeczeństwem, wśród którego żyje i działa obecnie na wysokiem stanowisku naczelnika kraju. Ponieważ choroba zmusiła feldmarszałka Hurkę do niespodziewanego porzucenia władzy, hr. Szuwałow odziedziczył przeto wiele rzeczy i spraw na pół dopiero uskutecznionych, lub rozpoczętych zaledwie. Do tych prac nieukończonych należy i reforma administracyjna niektórych gubernij kraju. Ma być mianowicie zniesiona mała i niepotrzebna gubernia łomżyńska. Pół roku temu powiat pułtuski został od niej oddzielony i przyłączony do gubernii warszawskiej; to samo stało się z powiatem płońskim gubernii płockiej. Wskutek tego gubernia warszawska liczy obecnie milion sześćset tysięcy mieszkańców, a dwie gubernie małe: płocka i łomżyńska, liczy każda po 600.000 mieszkańców. Oddawna już znawcy stosunków tutejszych przekonali się, iż podział obecny Królestwa nie jest odpowiedni, że należy znieść gubernię łomżyńską, a prócz tego podzielić gubernię kielecką między radomską i piotrkowską. — Jednocześnie nierozstrzygnięta została sprawa przeniesienia gubernii z Kalisza do Łodzi, co generał gubernator Hurko uważał za rzecz niezbędną i ważną“.

Z Paryża.

Komisya parlamentarna, której powierzono wniosek dep. Denoix w sprawie zmiany ustawy prasowej, uchwaliła zalecić Izbie wniosek do uwzględnienia. Wnioskodawca żąda: 1) ustanowienia kary za świadome rozpowszechnianie fałszywych wiadomości; 2) ustanowienia specyalnej kary za oszczerstwo w prasie i obelgi, miotane na ukonstytuowane stowarzyszenia, na ministrów, członków parlamentu, urzędników i t. d.; 3) zastosowania ogólnej ustawy co do recydywy i okoliczności łagodzących w sprawach o przestępstwa popełnione w prasie. Sprawozdawca komisyi zaznacza, iż nie chodzi tu o ustawę reakcyjną, lecz o zapobieżenie nadużyciom prasowym i nadmienia, że komisya jednomyślnie przyjęła pierwszy z trzech przytoczonych punktów, podczas gdy co do dwóch ostatnich podnoszono zarzuty i wątpliwości.

Dzienniki donoszą, iż socyalistyczny deputowany Viger d'Octon miał posłuchanie u papieża Leona XIII. W ciągu rozmowy papież powiedział, że gwałtowna opozycya socyalistów we Francyi i w Niemczech staje się coraz groźniejszą, ale nie sprowadza znamiennych skutków dlatego, że socyalizm obala religię. Papież nadmienił, że republika jest formą rządu zasługującą na szacunek i że on sam ma szczególną sympatyę dla republiki francuskiej, pomimo jej błędów. Dlaczegoby zresztą republika nie miała być religijną? Papież sądzi, że każda forma rządu da się pogodzić z religią i musi uznać religię, ponieważ rządzić ludźmi bez religii jest wprost chimerą. Partya socyalistyczna jest młodą i dlatego ma, zdaniem papieża, tę wyższość nad innemi stronnictwami, że nie przejęła błędów starych stronnictw; ale nie może niczego osiągnąć, ponieważ brak jej wiary.“

Kronika.

Kraków, 9 lutego.

Na budowę szkoły polskiej w Biały złożyła zarządowi krak. Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“ Oldzia K., uczennica 6 klasy szkoły podwawelskiej, za cegiełki 2 złr., p. Eugeniusz Sierankiewicz 5 złr. 20 ct.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyła Czytelnia kolejowa w Nowym Sączu z zabawy, urządzonej dnia 2 b. m., kwotę 4 złr. 20 ct.

Wieczorek gimnastyczny w „Sokole“ odbędzie się, jak to już donosiliśmy, jutro w niedzielę o godzinie 7 wieczór. Można oczekiwać, że publiczność nasza licznie przybędzie na popis znakomicie wyćwiczonej drużyny sokolej Po wieczorku zgromadzi się rzesza sokola na zebraniu towarzyskiem w restauracyi p. Porzyckiego w Rynku głównym

Odczyt dla młodzieży, trzeci z rzędu urządzanych staraniem zarządu krakowskiego Stowarzyszenia nauczycielek, odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 3 po południu w auli głównej gmachu nowego uniwersytetu. Odczytaną będzie praca p. Mieczysławy Śleczkowskiej p. t. „Kilka chwil z dziecięcych lat Narcyzy Żmichowskiej“.

Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie zachęcone nadspodziewanem powodzeniem wystawy chryzantemów w roku zeszłym, postanowiło na walnem zgromadzeniu z 23 stycznia br. urządzić w czerwcu 1895 r. wystawę róż, kwiatów gruntowych: letnich i trwałych, oraz truskawek.

Dzień wystawy nie został jeszcze oznaczony, gdyż zależeć to będzie od wcześniejszej lub późniejszej wiosny, w każdym razie ogłoszonym zostanie na dwa tygodnie przed jej otwarciem.

Nim jednak to nastąpi, komitet wystawowy uwiadamia interesowanych o projektowanej wystawie i gorąco zaprasza wszystkich miłośników ogrodnictwa do jak najliczniejszego w niej udziału.

Komitet zawiadamia, iż zgłoszenia i korespondencye przesyłać należy pod adresem: Biuro Towarzystwa ogrodniczego ul. Mikołajska, l. 5. Dla ustnego porozumienia w każdy wtorek i piątek, między g 3—4 w tymże samym lokalu.

Szpital Braci Miłosierdzia w Krakowie. W sobotę dnia 2 b. m. odbyło się poświęcenie nowo odbudowanego i we wszelkie nowsze urządzenia sanitarne zaopatrzonego oddziału dla chorób wewnętrznych w szpitalu Bonifratrów na Kazimierzu. Uroczystości poświęcenia dokonał ksiądz konwentu wobec obu lekarzy szpitalnych i wszystkich członków konwentu.

W bieżącym roku ma być w tym szpitalu przebudowany pawilon chirurgiczny wraz z salą operacyjną i będzie urządzony ogród dla chorych, jeżeli odpowiednie fundusze na ten cel zostaną zebrane, a w takim razie dopiero szpital będzie mógł odpowiedzieć swemu zadaniu. — Do szpitala Bonifratrów przyjmuje się wszystkich chorych, z wyjątkiem chorób nieuleczalnych i umysłowych, a przedewszystkiem bywają uwzględnieni chorzy ubodzy, nie mający żadnej opieki domowej.

Działalność zarządu zasługuje na gorące uznanie, to też nie należy wątpić, iż zarówno władze i instytucye, jak i osoby prywatne ofiarnością swoją dopomogą do rychłego wprowadzenia pożądanych w szpitalu tym zmian.

Ambulatoryum szpitala Braci Miłosierdzia w Krakowie wynosiło w styczniu b. r. 712 osób. Z tych było: 435 z Krakowa, 87 z Podgórza i 190 z okolicy.

W Sukiennicach na wystawie Tow. przyjaciół sztuk pięknych odegra „Harmonia“ jutro w niedzielę o godz. $12^{1}/_{2}$ w południe następujące utwory: „Polonez żałobny z r. 1861“ Gnatkowskiego, „Czarownica z Boihsi“ uwertura Zaytz'a, Walc z baletu „Die goldene Märchenwelt“ Berté'go, wyjątki z obrazu historycznego „Kościuszko pod Racławicami“ potpouri ułożone przez p. Ondraczka.

Jubileusz. Dnia 1 lutego b. r. święcił p. Alfons Baron, były sekretarz dyrekcyi poczt i telegrafów, a obecnie dyrektor urzędu pocztowego we Lwowie na dworcu kolejowym i naczelnik ambulansów galicyjskich, czterdziestą rocznicę swojej pracy zawodowej. Urzędnicy pocztowi urządzili mu z tego powodu serdeczną owacyę. Jako upominek otrzymał p Baron piękną tekę, wykonaną w krakowskiej pracowni introligatorskiej p. Jahody, według rysunku architekty p. Zubrzyckiego. Całość utrzymana w barokowym stylu, jest prawdziwie artystycznem dziełem przemysłu, całkiem nowem pod względem wytworności linii i trudnego wykonania.

Morderstwo w Wiedniu. Jak wczorajsze telegramy doniosły, władza sądowa odkryła już sprawcę morderstwa, popełnionego w dniu 1 bm. na adwokacie dr. Izydorze Rothzieglu. Gustaw Eichinger, pomocnik kancelaryjny, czyli t. z. sollicitator adwokata, przyznał się we środę wieczorem pod naciskiem całego szeregu obciążających okoliczności do popełnienia zbrodni. Eichinger do ostatniej chwili uporczywie i stanowczo upierał się przy swej niewinności, dochodzenie śledcze jednak od pierwszej chwili miało podstawy uważać go za silnie poszlakowanego gdyż zostało stwierdzone, iż mord mogła popełnić tylko jedna z 4 osób, będących w posiadaniu klucza od kancelaryi. Gdy śledztwo wykazało, że ani wspólnik zamordowanego adw. dr. Theimer, ani służąca ze spełnieniem zbrodni nie mieli nic wspólnego, — całe podejrzenie skierowało się przeciw Eichingerowi, który ostatecznie pod naciskiem dowodów obciążających przyznał się przed sędzią śledczym dr. Hanuschem, że on popełnił morderstwo. Była już godzina 6 wieczorem i Eichinger z biura sędziego śledczego miał być odprowadzony do swej celi, kiedy sędzia śledczy raz jeszcze przed odejściem, przedstawiając mu cały szereg okoliczności obciążających, wezwał go do przyznania się.

— Już ze względu na swoją żonę, którą pan podobno tak kochasz, powinienbyś przyznać się.

— A cóż się dzieje z moją żoną? — zapytał szybko Eichinger.

— Znajduje się również w więzieniu.

Blady jak ściana, i jakby przybity tą wiadomością, postąpił Eichinger krokiem naprzód i zawołał w silnem poruszeniu:

— Moja żona jest niewinną... to ja go zamordowałem!

Następnie złożył Eichinger zeznanie szczegółowe: opisał najdokładniej okoliczności towarzyszące zbrodni i sposób jej wykonania. Początkowo twierdził Eichinger, że popełnił morderstwo z zemsty, w uniesieniu po sprzeczce, jaką miał ze swoim szefem; towarzyszące jednak okoliczności przemawiają za tem, że mord popełniony został w celu rabunku, a popchnęło go do czynu życie nad stan i miłość dla żony, której pragnął życie uprzyjemnić.

Wczoraj rano odbyły się przy udziale okutego w kajdany mordercy Eichingera oględziny sądowe na miejscu zbrodni przy Rudolfsplatz nr. 6, przyczem Eichinger szczegółowo wyjaśniał przebieg faktów. Podczas pobytu komisyi tłumy ludzi oblegały dom zbrodni tak że policya z trudem zdołała utrzymać porządek. Żona Eichingera, która jest niewinną, ma być dziś wypuszczoną z więzienia.

Bochnia, 7 lutego. (Kor. *N. Reformy*). Dnia 3 b. m. odbyło się w Bochni walne zgromadzenie członków Czytelni mieszczańskiej. Sprawozdanie wydziału Towarzystwa, istniejącego zaledwie lat 8, wykazuje: Członków 168. Kapitału zakładowego 335 złr., wartość biblioteki (805 dzieł w 1.262 tomach) 1.709 złr., wartość mebli i obrazów 252 złr., ogółem 2.296 złr. Widoczne więc z tego sprawozdania, że Towarzystwo, pobierające zaledwie po 20 do 25 ct. miesięcznie od członków, bardzo dobrze rozporządzało skromnemi funduszami przy pomocy Rady miejskiej, od której otrzymuje lokal i światło. Prezesem wybrano na ten rok prof. Stanisława Matwija, a zastępcą prezesa dra L. Serafińskiego, adwokata i burmistrza miasta. Znając gorliwość nowego prezesa, który kilka lat w naszem mieście odznaczał się zawsze wielką przychylnością dla stanu mieszczańskiego, możemy szczerze powinszować Czytelni wyboru i nie wątpimy, że przy pomocy dra Serafińskiego potrafi skutecznie działać dla dalszego rozwoju Czytelni.

Z Grybowa od dr. Adama Jakubowskiego otrzymujemy pismo, z którego wynika, iż padliśmy ofiarą złośliwej mistyfikacyi, zamieszczając opatrzoną widocznie sfałszowanym podpisem korespondencyę z Grybowa w nr. 31 z br. Dr. Jakubowski zawiadamia nas, iż ani inicyował, ani też miał jakiekolwiek starania około dwóch wieczorków Heleny Byglewskiej *recte* Dobory Vogel (?) i na tychże nawet nie był obecnym. Dalej, iż p. Stefania Rzuchowska nie brała w produkcyach powyższych żadnego udziału i jej nazwisko również nadużytem zostało. Wspólna uczta wreszcie powstała także tylko z fantazyi złośliwego korespondenta i nawet zamierzaną przez nikogo nie była. Z naszej strony poczyniliśmy starania celem wykrycia osobistości złośliwej, nadużywającej w ten sposób dobrej wiary, ku szerzeniu nieporozumień w mieście.

Spadki. Wydział hipoteczny lubelskiego sądu okręgowego ogłasza o następujących spadkach, wakujących po śmierci: 1) Matyldy ze Smoleńskich Gołębiowskiej, wierzycielki sumy 14.000 rs. i części 1.856 rs., zabezpieczonych na dobrach Liszno w pow. chełmskim; 2) Róży z Gołuchowskich Jagnińskiej, wierzycielki sumy 16.000 rs., zabezpieczonych na dobrach Dzierążnia w pow. hrubieszowskim; 3) Włodzimierza Piotrowskiego, współwłaściciela dóbr Mogilnica w pow. chełmskim; 4) księdza Michała Borkowskiego, właściciela dóbr Sumin w pow. tomaszowskim i wierzyciela sumy 2.418 rs., zabezpieczonej na dobrach Niemirówek w pow tomaszowskim; i 5) Bronisława Maryana Nikodema Giejsztora, współwłaściciela dóbr Nałęczów (zakład leczniczy) w pow. nowoaleksandryjskim. Prekluzyjny termin do regulacyi spadków wymienionych upływa z dniem 3 maja b. r.

Instytut dra Bujwida w Warszawie. Z wydanego świeżo za r. z. sprawozdania z działalności instytutu leczniczo bakteryologicznego dra Bujwida (pozostającego obecnie pod kierunkiem dra Palmirskiego) *Kur. Warsz.* ogłasza:

W ciągu roku 1894 przybyło na kuracyę 637 osób (195 kobiet i 422 mężczyzn) pokąsanych przez wściekłe zwierzęta, a pochodzących: 34 z Warszawy, 522 z różnych stron Królestwa Polskiego (w tej liczbie 167 z gubernii piotrkowskiej, głównie z Łodzi i okolicy, 74 z warszawskiej, 73 z siedleckiej, 47 z radomskiej 44 z lubelskiej, 34 z kieleckiej, 25 z kaliskiej, 19 z płockiej, 13 z łomżyńskiej i 5 z suwalskiej), 101 zaś z innych gubernij, mianowicie: 42 z gubernii mińskiej, 31 z grodzieńskiej, 11 z wileńskiej, 5 z wołyńskiej, 3 z kowieńskiej, 7 z mohylowskiej, 2 z witebskiej i 1 z czernihowskiej. Z pomiędzy pacyentów, leczonych metodą Pasteura, najwięcej przypada na miesiące letnie: 69 w czerwcu, 78 w lipcu i 89 w sierpniu, najmniej zaś w zimowych: 38 w październiku, 23 w listopadzie i 31 w grudniu. Z ogólnej liczby zagrożonych wścieklizną pokąsanych było: 606 przez psy, 16 przez koty, 5 przez wilki, 3 przez konie, 3 przez krowy, 2 przez wieprze, 1 przez królika (przy zaszczepianiu wścieklizny) i dziecko, zarażone pokarmem kobiety, pogryzionej przez psa wściekłego. Według tegoż sprawozdania, w ciągu r. z. w 229 wypadkach pokąsania stwierdzono wściekliznę: 3 osoby dotknięte wścieklizną zmarły nieleczone, i 2 osoby zmarły, przybyłe zapóźno na kuracyę, czyli z widocznemi już oznakami rozwiniętej wścieklizny.

Żytomierz otrzyma wodociągi. W tych dniach tamtejszy zarząd miejski uzyskał pozwolenie na wypuszczenie w tym celu obligacyj na sumę 200.000 rubli.

Cudzoziemcy w Królestwie Polskiem. Według XI-go tomu „Prac warszawskiego komitetu statystycznego“, wszystkich obcokrajowców w dziesięciu guberniach Królestwa Polskiego jest obecnie 93 753 czyli w stosunku do ogólnej ludności kraju 1,06 prc. Cyfra ta nie różni się prawie od podanej przez tenże komitet w r. 1890, kiedy cudzoziemcy stanowili 1 1 prc. ogółu mieszkańców. Z ryczałtu 93 753 cudzoziemców, przypada na miasta Królestwa 29 822, na miasteczka 3.421, na gminy wiejskie 60.510, odsetek zaś powszechno krajowy (1,06 prc.), w rozkładzie na pojedyńcze gubernie, spada w gubernii kaliskiej do 0,92 prc., w gub. kieleckiej do 0.60 prc., w gub. siedleckiej do 0,51 prc., w gub. radomskiej do 0.44 prc., w gub. płockiej do 0.43 prc., w gub. suwalskiej do 0.38 prc., w gub. łomżyńskiej do 0,19 prc; podnosi się zaś w gub. warszawskiej do 1,45 prc. w gub lubelskiej do 1,56 prc., w gub. piotrkowskiej do 2,39 prc. Stopniowanie te wygląda nieco inaczej, gdy rozpatrujemy osobno miasta, a osobno wsie. Poniżej 1,06 prc. cudzoziemców liczą miasta w guberniach: łomżyńskiej (0 26 prc.), płockiej (0,29 prc.) siedleckiej (0,31 prc.), radomskiej (0,44 prc.), suwalskiej (0,55 prc.), kieleckiej (0,56 prc.), lubelskiej (0,74 prc.); pewyżej zaś: w kaliskiej (1,95 prc.), warszawskiej (2 42 prc.), piotrkowskiej (3 44 prc.). Wśród ludności wiejskiej gubernialne odsetki obcokrajowców następują po sobie w takim porządku: gubernia łomżyńska 0,16 prc., suwalska 0.34 prc., radomska i płocka 0.44 prc., siedlecka 0,59 prc., kielecka 0,62 prc., kaliska 0,76 prc., warszawska 0,86 prc., lubelska 1,91 prc., piotrkowska 2,22 prc.

Banda podpalaczy. W Brześciu Litewskim wykryto zorganizowaną bandę podpalaczy, przez czas długi napełniającą strachem całe miasto. Częste wypadki pożarów, wynikających z podpalenia, i groźby nowych, otrzymywane w listach nadsyłanych do mieszkańców Brześcia, zaostrzyły czujność szczególniej podczas nocy. Przez czas długi banda broiła bezkarnie, dopóki zuchwałość jej nie doszła do tego stopnia, że pewnej nocy podpaliła cerkiew. Dopiero po przypadku tym trafiono na ślad przestępcy w osobie niejakiego Pawłowa, chłopca 19-letniego. Przy rewizyi w mieszkaniu jego znaleziono: naftę, pakuły, knoty, a oprócz tego wiele przedmiotów, z których posiadania nie mógł się usprawiedliwić. Pawłow przyznał się do podpalenia cerkwi i całego szeregu innych przestępstw w tym rodzaju. Wspólnikiem jego był Charytoniuk, u którego również znaleziono rzeczy kradzione. Śledztwo wykryło, że celem rozsyłania listów, grożących podpaleniem, było rozsiewanie paniki wśród mieszkańców, co zbrodniarzom sprawiało zadowolenie. Charytoniuk również przyznał się do winy i wskazał kilkunastu żydów, którzy za bezcen kupowali od podpalaczy zrabowane w czasie pożarów różne drogocenne przedmioty. Okazało się rzeczywiście, że wymienieni żydzi, nie biorąc bezpośredniego udziału w podkładaniu ognia, byli głównymi kierownikami młodych przestępców, którzy zadowalać się musieli drobnemi zaledwie zyskami, gdy lwią część łupów zabierali żydzi, między którymi znajdują się bardzo zamożni kupcy miejscowi. Dalsze śledztwo wykryło, że banda miała licznych agentów-podpalaczy, operujących w sąsiednich miastach.

Z Brukseli donoszą, iż wyrok śmierci w procesie głośnej trucicielki, Joniaux, nie będzie wykonany, gdyż król Leopold II od śmierci swej matki przestał potwierdzać wyroki śmierci, stosownie do ostatniego życzenia zmarłej królowej Luizy. Trucicielka będzie skazana na dożywotnie więzienie w Brugges. Proces Joniaux kosztował państwo 75 000 fr.

Nowy fonograf. W elektrotechnicznem Towarzystwie berlińskiem niejaki p. Kielc odczytał niedawno sprawozdanie o wynalezionym przez siebie fonografie. Nowy ten wynalazek różni się od znanego fonografu Edissona prostotą i taniością, a obchodzenie się z nim jest o wiele zrozumialsze i łatwiejsze. Aparat ten ma przyjmować rozmowę, śpiew i muzykę zupełnie jak fonograf Edissona, lecz osiąga to wszystko prostszym sposobem. Dźwięki wszelkie wchodzą do cylindra za pomocą maleńkiej płyty, w której przymocowany jest sztyfcik. Walce w fonografie tym zrobione są nie z wosku, jak u Edissona, ale z twardego mydła.

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego dyrekcyi policyi Michała Suchańskiego i oficyała pocztowego Michała Kalitowskiego prowizorycznymi koncepistami policyi.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami: auskultanta przy sądzie obwodowym w Banialuce, dr. Franciszka Ochęduszkę oraz praktykantów sądowych Włodzimierza Ruczkę Kulczyckiego, Stanisława Kirchnera, Józefa Bilińskiego, Justyna Dzerowicza i Konstantego Szaraniewicza.

Nauczycielami szkół ludowych zamianowała Rada szkolna krajowa: Józefa Dmytryka nauczycielem star. w Nadwórnej, Władysławę Sokolównę kierującą naucz. 2-klasowej szkoły „na Zabużu“ w Sokalu, ks. Zenona Jagielskiego nauczycielem religii rz.-kat. dla szkół ludowych w Rawie, Paulina Stańkowskiego naucz. kierującym 2-kl. szkoły „na Bałkach“ w Sniatynie, Damiana Pelweckiego młodszym naucz. szkoły 6-kl. męs. nr. I. w Kołomyi, Jędrzeja Głuszkiewicza młodsz. naucz. szkoły 6-kl. nr. II w Kołomyi, Bronisława Jaweckiego starszym naucz. 6-kl. szkoły w Sniatynie, Emilię Nowakowską młodszą naucz. 3-kl. szkoły w Gwoździcu, Pawła Panasia starszym naucz. 4-kl. szkoły w Peczeniżynie, ks. Ig. Popowicza naucz. religii gr.-kat. w Sniatynie, Augusta Czosnykowskiego starszym naucz. 3-kl. szkoły w Korolówce, Maryę Tennenbaumównę kierującą naucz. szkoły w Chodaczkowie Małym, nauczycielami Tytusa Macielińskiego w Cebrowiz, Wład. Hryeykiewicza w Srokach Lwowskich, Hipolita Kobylińskiego w Sapohowie, Jana Strońskiego w Stroniatynie, Emilię Dandównę młodszą naucz. szkoły wydz. żeń w Stanisławowie, Hilarego Soniewickiego naucz. w Babińcach ad Krzywcze, Alojzę Rogalską starszą naucz. 5-kl. szkoły w Skale, Andrzeja Łysaka naucz. kierującym w Zabierzowie, Antoninę Wiśnicką starszą naucz. 4-kl. szkoły w Wiśniczu Nowym, Andrzeja Kluziewicza naucz. w Borku, Ant. Kosowskiego naucz. kierującym w Bronowicach Wielkich, Józefa Wyżykowskiego naucz. w Gwoźnicy Górnej, Wojciecha Koguta w Palikówce, Maryę Strokówoę młodszą naucz. 3-kl. szkoły w Tyczynie, Julię Zaleską naucz. w Pikulicach, Leonarda Łukaszewicza starszym naucz. 6-kl. szkoły w Drohobyczu, Józefa Szczepańskiego naucz. we Wrocance, Franciszka Swoszowskiego w Osławicy, Olgę Fischerównę starszą naucz. 4-kl. szkoły w Łobzowie, Jadwigę Skibińską młodszą naucz. 2-kl. szkoły w Gawłuszowicach, ks. Feliksa Sękiewicza nauczycielem religii rz.-kat. w Rudniku, Jana Mielecha kierującym naucz. szkoły w Stanach, Jana Błaszczyka kier. naucz. w Przyszowie Kameralnym, Jakóba Sołtysa naucz. w Zalesiu, Piotra Pasiekę kier. naucz. w Kopkach, Franciszkę Sikorowę młodszą naucz. w Limanowej, Anielę Jankowską nauczycielkę w Słopnicach Królewskich, Jana Kłaka naucz. w Białym Dunajcu, Wincentego Siemka naucz. kier we Wrzawach, Leona Magierowskiego star. naucz. i Jadwigę Borejkównę ml. naucz. 3kl. szkoły w Jaćmierzu, Andrzeja Stopińskiego kier. naucz. 5-kl. szkoły w Jaśle, Konstantego Wiśniowskiego naucz. w Krempnej, Feliksa Szczerbę kierującym naucz. 2-kl. szkoły w Zagorzeniu.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 10 lutego: „Harde dusze“, sztuka w 5 aktach podług powieści E Orzeszkowej, ułożona na scenę przez Z. Sarneckiego

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Koncert.** Skrzypek Achilles Simonetti, którego usłyszeliśmy wczoraj, dzięki pośrednictwu Towarzystwa muzycznego, jest artystą wybitnym, którego posłuchać warto. Gra jego pod względem polotu techniki i fantazyi nie wznosi się wprawdzie do tych wyżyn, na jakich stanęli pierwszorzędni współcześni wirtuozi gry skrzypcowej, jak Joachim Sarasate, daleko mu nawet do ekspressyi tonu i temperamentu Barcewicza, ale posiada jeden wybitny, bardzo rzadki przymiot, t. j. nieposzlakowaną czystość tonu, miękkość i pełnię obok podziwienia godnej dokładności i staranności, z jaką każdą nutę, każdy odcień wykonywanego frazesu muzycznego traktuje. Stąd też gra jego, choć zewnętrzną błyskotliwością nie porywa słuchacza, dostarcza całą pełnię spokojnych artystycznych wrażeń; wszystko, czego włoski skrzypek dostarcza, ma cechę pedantyzmu angielskiego, wyniesionego z długoletnich studyów i artystycznej działalności w Londynie.

Umieszczona na pierwszym punkcie programu So-

nata Brahmsa (A-dur op. 100) zainteresowała w wysokim stopniu słuchaczy swym charakterystycznym typowym układem, w którym przebija Brahms z całym swoim indywidualizmem i bogactwem kolorytu. Część fortepianową Sonaty wykonała p. St. Abłamowiczówna, młoda, znana już w tutejszych kołach pianistka której śmiałą i ładnie pod względem technicznym postawioną i wyrównaną grę mieliśmy sposobność słyszeć kilkakrotnie na popisach uczniów konserwatoryum. Wczorajsze wykonanie odznaczało się starannem przygotowaniem i zdradzało rozbudzone u utalentowanej amatorki poczucie muzykalności uwidocznione w starannem cieniowaniu i doskonałym rytmie. Publiczność nagrodziła ten ustęp gorącemi oklaskami, wśród których wręczono młodej pianistce piękny bukiet z wstęgami i odpowiednim napisem.

P. Simonetti grał następnie „Gesangscene“ z Koncertu Spohra, „Mazurkę“ i „Madrygał“ własnego układu, wreszcie „Tańce węgierskie“ Brahmsa. Jako kompozytor nie zainteresował koncertant swemi utworami; natomiast w Tańcach rozwinął wiele szczerego temperamentu i popisał się wytworną, pełną elegancyi techniką i doskonałem zrozumieniem ducha węgierskiego.

Obok p. Simonetti występowała wczoraj także druga koncertantka p. Jadwiga Salter, śpiewaczka. Zaletą śpiewu niemieckiej artystki, która jeszcze z powodu młodego wieku i niedostatecznego obycia się z estradą sprawia wrażenie amatorki, jest świeżość i pełnia głosu, który postawiony bardzo ładnie, najodpowiedniejsze pole popisu znajduje w pieśni. P. Salter śpiewała „Bajaderę“ Bohsa, „Wiegenlied“ Brahmsa, „Pieśń“ Donizettiego, i temi lżejszemi utworami nierównie korzystniejsze zrobiła wrażenie, niż aryą Saint Saënsa z „Samsona i Dalili“.

Sala była zapełniona szczelnie. Z powodu niedotrzymania umowy przez dzierżawcę sali hotelu saskiego, koncert w ostatniej chwili przeniesiony być musiał do sali kasyna powszechnego. *W. Pr.*

Głosy publiczne.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie: Piękne i dobre czyny ś. p. księżnej Marceliny Czartoryskiej stanowią niezawodnie pomnik najtrwalszy, jakiego ludzie nie byliby w stanie jej postawić i one upamiętnią jej imię w kraju. Jednakże ta, która zespoliła tak ściśle życie swe z miastem naszem, powinna mieć w miejscu wszystkim przystępnem jakiś znak, pamięci jej poświęcony. Powinniśmy ją mieć niejako przytomną tam, gdzie się zbieramy w skupieniu ducha dla modlitwy i rozmyślania. Pragnęłabym, a wiele osób dzieli to marzenie moje, by skromna tablica marmurowa, umieszczona np. w Maryackim kościele, świadczyła o naszej niegasnącej pamięci, o jej cnotach i zasługach wielkich. My ją mamy w sercu, ale następnym pokoleniom trzeba zostawić ten ślad widomy naszych uczuć dla niej i naszej wdzięczności. A jeżeli nie o pomniku, tylko o skromnej tablicy marzę, to dlatego, że bezprzykładna skromność i pokora księżnej Marceliny, nienosząca rozgłosu, oszczędzająca grosz publiczny na cele humanitarne, doniosłe, harmonizuje poniekąd z tą prostotą.

Jestem pewną, że myśl ta znajdzie oddźwięk w wielu sercach, dotkniętych stratą niepowetowaną tyle popularnej opiekunki nieszczęśliwych i wielkiej polskiej artystki. Będzie nam z tem wszystkim dobrze, gdy ten kamień pamiątkowy wspólnym groszem położymy ku czci dzielnego żywota, poświęconego służbie Bożej i krajowej. Księżna Marcelina była wcieloną poezyą i dobrocią; miłosierdzie dodawało jej energii i mnożyło pomysłowość, a rozumna organizacya miłość bliźniego podnosiła do stopnia społecznej, ekonomicznej cnoty. Gdy osobiste przejścia dotknęły ją boleśnie, miłosierdzie wciągnęło ją napowrót do życia, bo nietylko umiała świadczyć tę idealną jałmużnę, podnoszącą serce i ducha nieszczęśliwych, ale umiała zorganizować całą armię ludzi dobrej woli, wspierających ubóstwo, umiała wyzyskać wszystko, co się dało, dla dopięcia celu. Wiadomo, co znaczy w takim razie działalność jednostki, ożywionej świętym zapałem i gorącą żądzą dobrzeczynienia, która do dobrej sprawy zapala przykładem, silną wolą i niezłomnym charakterem. Kto jest wraz ze mną przekonany, że od nas wszystkich, od miasta Krakowa zwłaszcza, należy się ten dowód czci dla pamięci wielkiej Polki, niechaj spieszy bodaj z najskromniejszą składką, za pomocą której dopniemy pożądanego celu. *Wanda Żeleńska.*

Od Stow. Polaków w Zurychu otrzymujemy następującą odezwę;

Rodacy! Wśród mężów, jakimi szczyci się naród polski, Rejtan zajmuje stanowisko niewątpliwie pierwszorzędne. Był on jednym z tych jasnych promieni, które zapowiadały gasnącej Rzeczypospolitej nowe jutro, jutro powszechnego braterstwa, opartego na sprawiedliwości społecznej. Czynem swym wystawił on sam sobie pomnik nieśmiertelny, lecz i od nas należy się dług wdzięczności jego pamięci.

Przed laty dwudziestu Polacy zamieszkali w Szwajcaryi uczcili wielkiego patryotę przez postawienie mu pomnika w Solurze obok pomnika Kościuszki; pomnik ten jednak, dość nieestetyczny, w tak opłakanym znajduje się stanie iż nie warto go naprawiać.

Wobec tego powstała w łonie Towarzystwa polskiego w Zurychu myśl wzniesienia pomnika Rejtenowi w Rapperswylu, w tym Panteonie polskich pamiątek narodowych na wolnej ziemi Helweckiej.

Myśl ta znajdzie, sądzimy, oddźwięk pośród naszych patryotów i materyalne poparcie z ich strony, niezbędne dla jej urzeczywistnienia.

Zwracamy się więc do nich z prośbą o łaskawe przesyłanie datków pieniężnych, choćby najdrobniejszych, pod załączonym niżej adresem.

Uprasza się wszystkie czasopisma polskie o powtórzenie tej odezwy.

W imieniu Towarzystwa polskiego: *St. Buryan* prezes. *Jan Lipski*, sekretarz. *Teodor Eisenbeth*, skarbnik.

Adres: Zürich V. Sprensenbühlstr. 40

Dział ekonomiczny.

Posiedzenie krak. Izby handlowo przemysłowej odbędzie się dnia 12 b. o godzinie 5 popołudniu. Na porządku dziennym. Protokół z ostatniego posiedzenia. Wybory prezydyum. Wybory asesorów handlowych dla sądów obwodowych w Nowym Sączu i Tarnowie, wybór delegata do rady w sprawie podatku spożywczego od olejów mineralnych. Sprawozdanie z czynności rady kolejowej państwa i kraju. Opinia w sprawach kolei lokalnych. Sprawozdanie z czynności komisyi w sprawie monopolu spirytusowego. Sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków za rok 1894. Opinie w sprawach przemysłowych. Opinia w sprawie reformy ustawy o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby. Pisma i petycye w sprawach przemysłu fabrycznego. — Wnioski członków.

W sprawie monopolu spirytusowego. Ankieta zwołana przez lwowską Izbę handlową zajmowała się przez kilka dni sprawą projektowanego zaprowadzenia monopolu spirytusowego w Austryi i doszła do wniosku, że monopol ten bardzo zgubnie wpłynąć musi na stosunki kraju naszego. W tym też duchu zredaguje Izba memoryał do rządu. Przedewszystkiem przeprowadzono obszerną dyskusyę nad pytaniem, czy monopol spirytusowy może wpłynąć dodatnio na stosunki rolniczo-gorzelniane i uznano, że wpłynie on ujemnie. Wskutek wysokiej ceny monopolowej zmniejszy się konsumcya spirytusu, a w następstwie tego obniżenie kontyngentu będzie nieuniknionem. Wogóle zdaniem ankiety monopol spirytusowy musi pociągnąć za sobą zupełną zmianę planu gospodarczego, gdyż uprawa ziemniaków nie będzie mogła być tak intensywną, a nie wiadomo nawet, jakiemi innemi płodami możnaby ją w dzisiejszych stosunkach zastąpić. Dalszem szkodliwem następstwem monopolu będzie to, że wywoła on znaczny ubytek w dochodach wszystkich gmin, które obok prawa propinacyi mają także prawo pobierania opłat konsumcyjnych, a także przemysłowcy, trudniący się sprzedażą i wyszynkiem napoi spirytusowych, poniosą znaczny uszczerbek w dochodach. To też zdaniem ankiety, jeżeli już zaprowadzenie monopolu jest nieuniknionem, powinno państwo wynagrodzić wszystkim tym gminom ubytek w ich dochodach, zaś przemysłowcom szynkarskim powinno przyznać ulgi podatkowe w pierwszym rzędzie przez zniesienie zaprowadzonej w roku 1881 osobnej opłaty od wyszynku.

Z targów zbożowych. Kraków, 8 lutego. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 6·40 do 7·35. Żyto od 5·45 do 6·10. Jęczmień od 4·70 do 6·—. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6·80. Groch od 9·— do 11·—. Tatarka od 8·50 do 9·50. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 10·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·40. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·60. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 1·80. Jaja za kopę od 1·40 do 1·60. Masło za garniec od 3·50 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 50·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. —·— do 66·—. Kukurudza za 100 klgr. —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od —·— do —·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 9 lutego.

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	741·1 mm	739·7 mm	740·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—8°,4	—10°,0	—4°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 1	ESE 2	ENE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	82%	84%	77%
Stan nieba 0 pog., 10 sup. pochm.	8	8	10

Telegramy „Nowej Reformy:“

(Telegramy własne „N. Reformy“.)

Lwów, 9 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem przyjęto wnioski komisyjne w sprawie przyspieszenia regulacyi górnego Dniestru. Wezwano przytem Wydz. kr., aby poczynił przygotowania, celem natychmiastowego wprowadzenia w życie ustawy melioracyjnej, gdy ją uchwali Rada państwa. Uchwalono także rozszerzyć stacyę doświadczalną w Dublanach i wezwać rząd, aby uwolnił urzędowe pisma władz autonomicznych od opłaty pocztowej.

Przyznano 5000 złr. dla miasta Żywca jako czynsz za lokal szkoły stolarskiej.

Przyznano także po 1000 złr. rocznie na budynek mieszkalny dla nauczycieli sukiennictwa w Kakszawie i wezwano rząd, aby przy dostawach dla armii uwzględniał w pierwszej mierze produkta surowe i artykuły rękodzielnicze i przemysłowe w kraju wytwarzane.

W sprawie niższych szkół rolniczych rozwinęła się dyskusya. Barabasz i Antoniewicz przemawiali przeciw szkołom, twierdząc, że pożytku włościanom nie przynoszą.

Romanowicz bronił szkół, które praktyczny mają kierunek, poczem wnioski komisyi przyjęto, między temi wniosek, aby otworzyć szkoły rolnicze w Krośnie i Bereźnicy.

Godzina 1 m. 15 posiedzenie trwa dalej.

Lwów, 9-go lutego. O godzinie 4-tej porządek obrad wyczerpany.

Marszałek Sanguszko zamknął sesyę, przyczem podniósł, że Izba spełniła swój obowiązek. Piętno całej kadencyi jest gospodarskie. — Izba łagodziła waśnie narodowe i społeczne. Niechże waśnie te znikną przy wyborach.

Dunajewski podniósł zasługi marszałka ks. Sanguszki.

Przemawiał następnie w duchu pojednawczym poseł ruski Barwiński, po nim ks. Kowalski, Romańczuk, dalej Kramarczyk.

Namiestnik nie szczędził pochwały Sejmowi, lecz krytykował wywody Romańczuka.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 9 lutego. W procesie Palitschka zgodnie z aktem oskarżenia postawione było jedno pytanie o winę. Na to pytanie odpowiedziała ława przysięgłych ośmiu głosami nie, a czterema głosami tak z dodatkiem, że obwiniony nie miał zamiaru wyrządzić szkody. Skutkiem tego Palitschek został uwolniony.

Wiedeń, 9 lutego. Prezydent ministrów Banffy przybył tutaj, aby cesarzowi złożyć sprawozdanie o położeniu politycznem, — po czem wieczór powróci do Budapesztu.

Wiedeń, 9 lutego. Prezydent ministrów Banffy miał dzisiaj przed południem posłuchanie u cesarza.

Gefle, 9 lutego. W fabryce żelaza zawalił się dach pod ciężarem śniegu, przy czem 12 osób zostało zabitych, 11 ciężko rannych.

Praga, 9 lutego. Po przemówieniach wielu mowców częścią za, częścią przeciw komisyi w sprawie wekelsdorfskiej, odroczono wczorajsze posiedzenie Sejmu na dzisiaj.

Lublana, 9 lutego. Na interpelacyę z powodu orzeczenia w sprawie napisów z nazwami ulic w Lublanie marszałek krajowy odpowiedział, że omawianie motywów, jakiemi kierował się Wydział krajowy jest niemożebnem, ponieważ istnieje prawomocne orzeczenie autonomicznej władzy krajowej. Wniosek o otwarcie dyskusyi nad tą odpowiedzią odrzucono.

Linc, 9 lutego. W sejmie wyższo-austryackim toczyła się wczoraj pięciogodzinna rozprawa nad budową drugiego mostu na Dunaju koło Lincu. Ostatecznie większością jednego głosu uchwalono mostu nie budować.

Celowiec, 9 lutego. Na wniosek komisyi ekonomicznej Sejm uchwalił wczoraj zwrócić się do rządu z prośbą o przejęcie na rzecz państwa kopalń, należących obecnie do alpejskiego Towarzystwa górniczego i o popieranie drobnego przemysłu żelaznego.

Tryjest, 9 lutego. Wczoraj zamknięto Sejm wśród okrzyków na cześć cesarza.

Graz, 9 lutego. Oświadczenie złożone wczoraj w sejmie przez posłów słoweńskich opiewa: Zważywszy, że na końcu posiedzenia Sejmu styryjskiego dnia 7 lutego 1895 przedłożony wniosek większości sejmowej ma na celu uniemożliwić utworzenie w Styryi zakładu naukowego dla słoweńskiej ludności, pomimo, że zakład ten nie ma być utworzonym na koszt kraju lecz na koszt państwa i pomimo, że gminy niemieckie nie stracą przez to żadnego środka wykształcenia; zważywszy, że wnioskodawcy zasadniczo sprzeciwiają się wszelkim w ogóle zarządzeniom liczącym się z cywilizacyjnemi potrzebami ludu słoweńskiego i względami pedagogicznemi, że zatem wniosek ten pozostaje w jawnej sprzeczności z ustawami zasadniczemi; zważywszy, że usiłowania ludności słowiańskiej uzyskania zakładu, w którym mogła by czerpać naukę przedstawiono w sposób ubliżający, wyłącznie jako środek agitacyjny, a Słoweńcom odmówiono wszelkiej opieki prawnej; zważywszy, że wniosek ten podpisała wielka niemiecko-narodowo-liberalna większość Sejmu a na jej czele marszałek krajowy, którego na to stanowisko powołano dla całego kraju a nietylko dla niemieckiej jego części i że wskutek tego przebijająca się w tym wniosku narodowa pyszałkowatość (*Ueberhebung*) i nieprzyjaźń dla ludności słoweńskiej przedstawia się jako usposobienie większości Sejmu i zważywszy w końcu, że uwzględnienia jakiegokolwiek słusznego żądania Słoweńców nie można się wcale spodziewać po Wysokim Sejmie, uważamy my reprezentanci słoweńskiej ludności dalszy nasz udział w obradach Wysokiego Sejmu za bezużyteczny i bezskuteczny, jak niemniej niezgodny z godnością słoweńskiej ludności i oświadczamy, że w obradach tych nie możemy nadal brać udziału. Graz 8 lutego 1895.

Deklaracyę tę podpisali posłowie dr. Jan Decko, Józef Jirman, dr. Franciszek Jurtela, dr. Jan Lippold, Franciszek Radey, Franciszek Robic, dr. Józef Sernec i Michał Vosnjak. Po odczytaniu tej deklaracyi wszyscy podpisani opuścili salę.

Grac, 9 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego marszałek odparł zarzuty Słoweńców, którzy we wczorajszem oświadczeniu pomawiali go o brak bezstronności, jako przewodniczącego, a zarazem krytykowali jego zachowanie się, jako posła.

Konserwatywni posłowie postawili wniosek do rezolucyi, wyrażającej nadzieję, że rząd ureguluje stosunki gimnazyów styryjskich w taki sposób, ażeby abituryenci posiadali dokładną znajomość obu języków krajowych.

Budapeszt, 9 lutego. W północnych Węgrzech znowu w wielu miejscowościach komunikacya została skutkiem śniegów przerwana.

W Koszycach od wczoraj sroży się straszny wiatr północny z zawieją śnieżną. Pociągi spóźniają się po kilka godzin. Komunikacya z okolicą prawie niemożliwa.

W Pięciukościołach od trzydziestu godzin sroży się bezustannie zawieja śnieżna.

Budapeszt, 9 lutego. Skutkiem nowych zamieci śniegowych musiano wstrzymać ruch na kilku liniach południowych.

W Mohaczu spadł śnieg, jakiego od wielu lat nie pamiętają. Pociągi ugrzęzły w śniegu.

W Preszburgu przedwczorajszej nocy szalała niezwykła burza i wyrządziła znaczne szkody w zabudowaniach i lasach.

Berlin, 9 lutego. Kilku profesorów, między nimi Ad. Wagner, Kerkner, Foerster i List, dalej kilku proboszczów, między nimi Goehre i Neumann — oraz inni proboszcze ogłosili oświadczenie przeciw przedłożeniu o dążeniach przewrotowych.

W tem oświadczeniu wyrażają obawę, że to przedłożenie utrudni nietylko naganne polityczne wybryki, ale i swobodną rzeczową krytykę — a przez to utrudni wszelki postęp na polu reform socyalnych. — Oświadczenie to wyraża nawet tę obawę, że owo przedłożenie nietylko nie zapobiegnie wybrykom i wykroczeniom, ale je jeszcze spotęguje.

Berlin, 9 lutego. W Izbie poselskiej Sejmu pruskiego w dalszym toku rozprawy minister Thielen zbijał zarzuty o zastoju w sprawie kolejowej, odwołując się na ruch kolejowy na przedmieściach Berlina, na karty tanie dla robotników i na inne ułatwienia ruchu i większe bezpieczeństwo. Próba reformy taryfowej na małym obszarze jest trudna do wykonania i niczego by nie dowodziła.

Berlin, 9 lutego. W parlamencie niemieckim toczyła się wczoraj dalej rozprawa nad interpelacyą o utworzenie Izb robotniczych.

P. Heyl oświadczył, że większość stronnictwa narodowo-liberalnego nie zgadza się na programowe wyjaśnienia ministra handlu. Izby robotnicze byłyby tylko wzmocnieniem agitacyi socyalistycznej. Stronnictwo narodowo-liberalne życzy sobie wolnych stowarzyszeń zawodowych.

P. Huepeden stanął w obronie ewangelickich stowarzyszeń robotniczych i domagał się rozwinięcia reformy chrześcijańsko-socyalnej.

P. Legien zaznaczył, że za zezwolenie na wolność stowarzyszeń robotnicy wyrzekliby się wszystkich socyalno-politycznych ustaw. Przedłożenie rządowe przeciw dążeniom przewrotowym i rządy policyjne przyczyniają się tylko do wzrostu socyalizmu.

Nareszcie przyjęto wniosek o zamknięcie rozprawy i tym sposobem załatwiono interpelacye.

Berlin, 9 lutego. W pałacu austro-węgierskiej ambasady zawalił się gzyms powały w klatce schodowej. Nikt nie został uszkodzony.

Lipsk, 9-go lutego. Policya rozwiązała tutejszy wielki socyalno-demokratyczny związek robotników metalu i zakazała zgromadzenia tychże robotników, jakie na wczoraj wieczór było zwołane.

Paryż, 9 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej p. Mesureur, przewodnik komisyi robotniczej, wyraził życzenie, aby tej komisyi dano upoważnienie do utworzenia powszechnej ankiety dla zbadania losu robotników górniczych.

Prezes ministerstwa Ribot zgodził się na to żądanie. Skutkiem tego powzięto dotyczącą uchwałę.

Prezes ministerstwa zażądał na tem posiedzeniu uchwalenia osobnego kredytu w wysokości 30.000 franków dla wsparcia rodzin, dotkniętych katastrofą w kopalni Montceau-les-Mines. Izba zgodziła się jednomyślnie — a potem przystąpiła do rozprawy budżetowej.

Londyn, 9 lutego. W Izbie gmin został wniosek Jeffrey'ego, w którym tenże wyraził ubolewanie, że rząd nie okazał dość zrozumienia dla stanu rolnictwa, 273 głosami przeciw 261 odrzucony.

Londyn, 9-go lutego. *Biuro Reutera* donosi z Czi-fu dnia 7 b. m.: Kilka japońskich okrętów wojennych przepłynęło dzisiaj popod Czi-fu w pogoni za dwiema chińskiemi łodziami torpedowemi, które prawdopodobnie uwoziły admirałów chińskich Tinga i Mac-Clure, uchodzących z Wei-hai-wei. Słychać, że doścignięto łodzie i zatopiono je.

Z Wei-hai-wei dochodzi wiadomość, że chiński pancernik Ting-juen został rozbity, a Czen-juen zatopiony. — Chińczycy uchodzą z Czi-fu tysiącami.

Japońskie okręty, które pod Czi-fu krążyły i strzelały na forty, odpłynęły w inną stronę. — Strzały nie wyrządziły żadnej szkody.

Lowestoft, 9 lutego. Wczoraj rano wyłowiono i wysadzono na ląd dalsze dwa trupy ofiar, które skutkiem katastrofy okrętu „Elbe“ zginęły. Według kart wizytowych jeden z nich jest prawdopodobnie dr. Juliusz Dittrich z Nowego Jorku, a drugim Ludwik Kurt-Kleinschmidt z Heleny (kraju Montana) również w Ameryce północnej.

Wyłowiono także łódź ratunkową. Była ona pustą, a komora powietrzna była pęknięta.

Bruksela, 9 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej minister spraw zagranicznych odpowiadając na interpelacyę zapowiedział, że wkrótce przedłoży projekt do ustawy, mającej zezwolić na traktat, zawarty między Belgią a państwem Kongo — a odnoszący się do objęcia obszaru państwa Kongo przez Belgię. Na razie niemożebnem jest rozpoczynać rozprawę nad tą kwestyą.

P. Lorand, który przedłożył ową interpelacyę, uderzył gwałtownie na rząd i domagał się natarczywie bezzwłocznej rozprawy.

Po zapewnieniu prezesa ministerstwa, że rząd tę sprawę Izbie wkrótce przedłoży i że z otuchą oczekuje rozprawy — przystąpiono do porządku dziennego.

Petersburg, 9 lutego. Według urzędowych obwieszczeń b. kapitan w służbie bułgarskiej Benderew, przyjęty został do armii rosyjskiej jako rotmistrz dragonów.

Waszyngton, 9 lutego. Prezydent Cleveland wniósł do kongresu orędzie w którem oświadcza, że rząd, w porozumieniu z wybitnemi domami bankowemi zarządził, celem utrzymania dostatecznej rezerwy złota w skarbie, zakupno przeszło 65 milionów dolarów w złocie, a to za pośrednictwem wydania czteroprocentowych, w brzęczącej monecie płatnych obligacyj na niespełna 62 milionów dolarów; bony płatne są w trzydziestu latach.

Jokohama, 9 lutego. Według wiadomości, jakie tu nadeszły, w nocnym szturmie na Wei-hai-wei dnia 5 b. m. zatonęły chińskie okręty Ting-juen i Czeny-juen, a kilka innych okrętów poniosło takie szkody, że się stały nieużytecznemi. Urzędowych wiadomości nie ma.

Słychać, że komisarze chińscy otrzymają wkrótce dokładne pełnomocnictwo.

Czi-fu, 9 lutego. W nocy z 6 na 7 b. m. Japończycy wysadzili na ląd znaczną siłę zbrojną dziesięć mil angielskich na wschód od Czifu i z nana uderzyli na forty wschodnie. W mieście strach. Oczekuje się bitwy.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 9 lutego 1895.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	25
Zjednoczony dług w srebrze	101	40
Austryacka renta złota	126	—
4% austryacka renta (marcowa)	101	20
4% węgierska renta złota	124	85
4% węgierska renta koron.	99	20
Akcye banku austro-węgierskiego	1072	—
Akcye kredytowe	415	30
Londyn	124	35
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	72½
20 marek	12	14
20-to frankówki za sztukę	9	85½
Banknoty włoskie	46	80
Dukaty austryackie	5	84

Wiedeń, 9 lutego. Ruble 133·50. Cena nafty 16·— — —·— Spirytus gotowy 16·—. — Żyto na wiosnę 5·64—0·00. Pszenica na wiosnę 6·60 do 0·00. Owies na wiosnę 6·14—0·00.

Wiedeń, 9 lutego. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 97·75; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 97·80; 4% galic. fund. propin. 97·70; 4½% list. banku kraj. 101·—; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 98·50; Akcye Karola Ludwika 220·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 300·50; Losy z 1854 na 250 złr. — 150·75; losy z 1860 na 500 złr. — 159·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 164·75; losy z 1864 za 100 złr. — 200·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 415·37; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 452·—; Länderbank na 200 złr. — 284·10; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1072·—

Berlin, 9 lutego. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 251·60 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 103·25 mrk. Austryacka srebrna renta 98·25 mrk. Węgierska złota renta 102·70 mrk. Węgierska renta koronowa 96·70 mkr. Austryackie banknoty 164·50 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 220·25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 67·25 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Dr. Antoni Gabryszewski
b. asystent I Kliniki chirur. Uniw. Jag.
mieszka obecnie przy ul. Basztowej L. 4
ordynuje od 3—4 popoł.
(409 1 3)

Za spokój duszy ś. p.
Władysława Słonińskiego
zastępcy dyrektora c. k. kolei państ.
odbędzie się dnia 11 b. m. o godzinie 10 przed południem w kościele OO. Kapucynów jako w pierwszą rocznicę śmierci
Nabożeństwo żałobne.

Kopalnia nafty Szymona Skarbek Malczewskiego. — Kowalowa, 7 lutego 1895 — Szyb Nr. I. Ogólna głębokość 44·— metrów. Zarurowano do spodu. Łupki zielone.

Kopalnia podaje do wiadomości, że ma jeszcze do odstąpienia udziały, a to po 1000 złr. do całego interesu, — tudzież po 250 złr. do szybu Nr. I.

Podpisane przedsiębiorstwo naftowe podaje do wiadomości, że przyjmuje udziały do całego interesu w spółce już zawiązanej i zorganizowanej. Cena udziału 500 złr. czyli 1000 koron, płatnych w trzech półrocznych ratach.

Wszelkich wyjaśnień, bliższych szczegółów i informacyj o warunkach kontraktu i całości interesu zasięgnąć można:
We Lwowie: 1) W Banku krajowym.
2) W Banku kredytowym galicyjskim.
3) W filii krakowskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu.
W Krakowie: W filii Banku krajowego.
W Potoku poczta Krosno u dyrektora kopalni W. P. Tadeusza Sroczyńskiego.
W instytucyach wyżej wymienionych można uskuteczniać subskrypcyę na udziały.

Przedsiębiorstwo naftowe
pod firmą:
„Męciński, Płocki, Suszycki, Sroczyński i Sp.“
Lwów, 20 stycznia 1895. 309 5 5

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, **kupuje i sprzedaje** pod najkorzystniejszemi warunkami.

KANTOR WYMIANY
Filii c. k. uprzyw.
Galic. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek Główny L. 30. Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą, bez doliczenia **prowizyi.**

Dom bankowy i kantor wymiany JAKOBA HOCHSTIMA
Kraków, Rynek główny, Linia A-B.
kupuje i sprzedaje **pod najkorzystniejszymi warunkami** krajowe i zagraniczne papiery, **akcye, listy zastawne, losy, monety,** wymienia wszelkie kupony, wylosowane papiery. — Zlecenia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą bez liczenia prowizyi.

TUTKI
hygieniczne, nieklejone,

niebywałej dotąd dobroci, odznaczone medalem na wystawie krajowej, poleca

Fabryka 157 16 0

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

Lwów, ulica Skarbkowska, 15,

i filia oraz handel galanteryjny

Kraków, Sukiennice, 28.

100 sztuk od 12 ct. począwszy. 5000 sztuk wysyła się franco.

Odznaczone 16 medalami na wystawach krajowych i zagranicznych. — W Londynie r. 1893 i we Lwowie r. 1894 złotemi medalami.

Główny fabryczny skład wysyłkowy

Pierwszej galicyjskiej

Suszarni owoców i warzyw

na sposób amerykański urządzonej pod firmą

J. Michnik w Bochni

poleca

skompletowane pakiety pocztowe ze znanych z dobroci suszonych jarzynek i owoców bocheńskich, jako to: zupy warzywne „Julienne", groszek zielony cukrowy, fasolka zielona, krajana, fasolka szparagowa, marchew karota, szpinak, szczaw, kapusta brukselska, kapusta włoska, kapusta zwyczajna do kapuśniaków, kapusta czerwona sałatowa, kalarepka, cebula, pomidory, selery, pory, pietruszka, koper, jabłka kompotowe w ćwiartkach i krążkach, gruszki kompotowe, strugane, całe, w ćwiartkach i połówkach śliwki kompotowe, olbrzymie, śliwki łuskane, prunelki, wiśnie, maliny, borówki, marmolada z renglotów, powidło śliwkowe przecierane, powidło z gruszek i jabłek, pasty owocowe, grzyby najprzedniejsze.

Cenniki wraz z szczegółowym opisem wysyła się na żądanie odwrotnie.

Suszone warzywa i owoce bocheńskie przewyższają świeże swym właściwym delikatnym smakiem.

Sposób użycia jest pojedynczy, mianowicie: należy zamoczyć w wodzie letniej potrzebne warzywa lub owoce przez 2 godziny, poczem jak świeże przyrządzać i gotować.

Warzywa bocheńskie w suchem miejscu trzymane konserwują się bardzo dobrze kilka lat, nie tracąc na dobroci. 55 9 12

Składy utrzymują: w **Krakowie** Edward Klimek, Rynek, linia A-B; **w Dąbrowy** Walery Heinz, aptekarz; **w Jarosławiu** A. Tumidajski; **w Przemyślu** M. Krug; **w Tarnopolu** E. Frantz; **w Czerniowcach** A. Tabakar & Gajna.

To nie igraszka!

To nie żart! To nie krętactwo, lecz najczystsza, święta

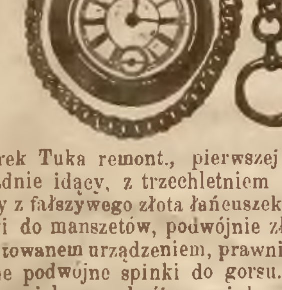
prawda.

Od wszelkiej pochwały wyższą jest nasza słynna, prawdziwa

kolekcya Chicago

która z powodu zwinięcia naszego handlu galanteryjnego wysprzedajemy

tylko za 3 złr. 50 ct.



1. zegarek Tuka remont., pierwszej jakości, dokładnie idący, z trzechletniem poręczeniem.
1 piękny z fałszywego złota łańcuszek pancerzowy.
2 spinki do manszetów, podwójnie złociste, z patentowanem urządzeniem, prawnie zabezpiecz
2 piękne podwójne spinki do gorsu.
1 bardzo piękna podwójna spinka do krawatki.
1 cygarnica (hygieniczna).
1 dobry zegarek Solinger. 282 3 3
1 necesser z puzderkiem.

Wszystko razem **(10 sztuk)**

tylko 3 złr. 50 ct.

Prosimy z zamówieniami spieszyć się co prędzej, dopóki zapas starczy, gdyż taka sposobność rzadko tylko się nadarza. Wysyłki za zaliczką lub po otrzymaniu należytości załatwia **das Commissionswaarenhaus d. „Amerikanischen Tuka-Uhrenfabrik" Wieden, II,** Taborstrasse, 44.

Za niestosowne zwraca się pieniądze.

Zniżone ceny

Barszczów filtrowanych

z dniem 1 lutego b. r.

a mianowicie: **owsiany barszcz (żur) litr 8 ct., natur. burakowy barszcz litr 8 ct., czysto-żytni litr 2 ct.**

Polecam łaskawym względom Paniom Gospodyniom z uwagą, iż barszcze te są naturalne, niczem niezaprawiane i zdrowotne, co dzień świeże, dostać można w umyślnie ustawionym kramie **przy placu Szczepańskim**, odznaczającym się wyraźnemi napisami w tymże kramie **„Barszcze filtrowane zdrowotne"**, tudzież **przy ulicy Siennej w sklepiku p. Majewskiej, obok jatek Dominikańskich**, wreszcie u podpisanej w sklepie **przy ul. Basztowej, L. 19.** 371 2 10

Petronela Knapowska i Sp.

!Do sprzedania!

Nowa kamienica jednopiętrowa

w Białej 365 3 3

prawie przy samym rynku położona, z powodu śmierci właściciela jest z wolnej ręki **do sprzedania.**

Wiadomość u **J. Scholza w Białej**, Tuchmachergasse, lub w Krakowie, ul. Kanonicza, L. 11, u **K. Mikulskiego.**

---

300 **Fabryka cukrów** poleca 9 0

Frou-Frou! BOMBY!

Marschal, Royal. ½ kilo **1 złr. 20 ct.**

A. Nowiński, ul. Bracka, 5.





Firma

KAROL CZAPLICKI, jubiler,

w Krakowie

tylko przy placu Maryackim, I,

„pod Murzynami"

poleca Szan. Publiczności swój

Magazyn i Fabrykę

WYROBÓW 76 5 0

SREBRNYCH i ZŁOTYCH

odznaczających się gustem, oryginalnością, trwałością i eleganckiem wykonaniem.

Wszelkie obstalunki i reparacye wykonywam jak najstaranniej, puktualnie i po cenach umiarkowanych.

Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuję lub przyjmuję w zamian.

Srebro do wypraw ślubnych gotowe na składzie.

Wielki krach!



Nowy Jork i Londyn dotknęły także stały ląd europejski i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowaną do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia i wysyłam każdemu tylko za **6 złr. 60 ct.** następujące przedmioty:

6 bardzo dobrych **noży stołowych** o prawdziwie angielskich ostrzach.
6 ameryk. patent. **srebrnych widelców** jednolitych,
6 „ „ „ **łyżek,**
12 „ „ „ **łyżeczek do kawy,**
1 „ „ „ **chochlę,**
1 „ „ „ **chochelkę do mleka,**
2 „ „ „ **kubki na jaja,**
6 angielskich **podstawek Victoria,**
2 efektowne **lichtarze stołowe,**
1 **sitko do herbaty.**
1 bardzo piękne **sitko do cukru,**

44 sztuki razem tylko za **6 złr. 60 ct.**

Wszystkie wymienione przedmioty kosztowały dawniej 40 złr., a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę **6 złr. 60 ct.** — Amerykańskie patentowane srebro jest metalem na wskroś białym, przez 25 lat jak prawdziwe srebro wyglądającym, za co się ręczy. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega

na żadnem krętactwie,

obowiązuję się publicznie każdemu, komu się towar nie spodoba, zwrócić pieniądze bez jakichkolwiek trudności. Powinien więc każdy skorzystać z tak dobrej sposobności i sprawić sobie ten **wspaniały garnitur,** który szczególniej nadaje się na

wspaniały podarek ślubny,

tudzież dla **każdego lepszego gospodarstwa.**

Nabyć można **tylko** u podpisanego

A. HIRSCHBERG

Haupt-Agentur der vereinigten amerik. Patent Silberwaarenfabriken

Wien, II., Rembrandtstrasse 19. — Telefon Nr. 7114.

Wysyłki na prowincyę za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości.

Proszek do czyszczenia 10 ct.

Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygieniczny). AMERIK PATENT

Wyciąg z uznań: 218 4 5

Feldbach, 21 grudnia 1894. Z przesyłki jestem bardzo zadowolony. **August Frühwirth**, proboszcz-kapelan.

Stübing przy kolei połudn., 10 grudnia 1894. Z przesyłki jestem bardzo zadowoloną, proszę jeszcze itd. **Baronowa P. Rossbach.**

Lubiana, 4 grudnia 1894. Z otrzymanej przesyłki jestem nadspodziewanie wielce zadowolony i nie omieszkam polecać Pański towar wszędzie jak najlepiej. **Jan Lusin**, c. k. b. rząd. aut. geometra.

Rostock pod Pragą, zamek. Otrzymałam zamówiony garnitur i mogę wyrazić swe najzupełniejsze uznanie, srebrny garnitur jest bowiem nietylko śliczny, ale daje także świadectwo o wielkiej rzetelności Pańskiego interesu. **Marya Mladek.**

PRACOWNIA KRAWIECKA

pod firmą

ANDRZEJ BERNACKI

w Krakowie

ul. Sławkowska, 6,

wykonuje

Mundury dla uczniów szkół średnich.

Ma na składzie wybór przepisanych materyałów w gatunkach nadzwyczaj trwałych, silnych i praktycznych, a sprowadzając takowe wprost z fabryk, podać może

ceny najprzystępniejsze.

Na obecną porę: **płaszcze** według przepisów o umundurowaniu, zrobione **z dobrego, trwałego materyału,** z podszewką wełnianą, nadzwyczaj ciepłe. — Zapewniając towar znakomity, a przytem tani, robotę staranną a dokładną, jak również ściśle zachowanie przepisów o umundurowaniu, poleca się względom Szanownej P. T. Publiczności.

K. Zieliński

mechanik i optyk w Krakowie,

Rynek główny, Linia A—B, 39, 125 70 0



Urządza **dzwonki elektryczne, telefony, gromozwody.**

poleca **instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze** pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **bateryje** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.



C. k. dostawca dworów. — Przywileje i patenty.

!Jedna próba wystarczy!

Exsiccator

Jedyny środek do **konserwowania drzewa, osuszania wilgoci w murach, niszczenia grzybka domowego** itp. 81 24 0

Illustrowana **broszura** ważna dla każdego **bezpłatnie.**

Firma posiada **tysiące świadectw** za bezprzykładną **skuteczność.**

Bióro: Wiedeń, IV., Hauptstrasse, Nr. 36.

Roboty
334 3 4

rzeźbiarskie i kamieniarskie

od najprostszych do najozdobniejszych, z rozmaitych gatunków kamieni, oraz

sztukaterye

z gipsu i wapna hydraulicznego, wykonuję **po cenach najprzystępniejszych.**

Polecając się względom i pamięci P. T. Publiczności, Przewielebnego Duchowieństwa, oraz Wnych PP. Architektów, Inżynierów, Budowniczych i Majstrów murarskich, nadmieniam, iż dokonawszy pod kierunkiem Wgo Prof. Odrzywolskiego większej części robót restauracyjnych rzeźbiarskich kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu, mam na składzie odlewy gipsowe z ornamentyk włoskich tejże kaplicy, mogące służyć jako wzory do rysunków dla szkół i zakładów przemysłowych.

Antoni Broniszewski.

Kraków, ul. Podzamcze, L. 3.

Lampy



w ogromnym wyborze do wszelkich celów oświetlenia poleca

Nowo otworzony skład z c. i k. uprz. fabryki

„R. Ditmar"

Kraków, Rynek główny, L. 13.

Zamówienia z prowincyi wykonują się odwrotnie. Rysunki do dyspozycyi. 195 268 3 6

Ceny bardzo tanie.

Największy skład

Maszyn do szycia

wyłącznie systemu Singer'a

Józefa Iwanickiego

następcy



w Krakowie

Rynek gł., L. 25.

201 168 0

Na wypłaty maszyny do 28 złr. i wyżej. - Gotówką 10% taniej.

KAKAO VERO

odtłuszczone łatwo rozpuszczalne kakao, najlepsza marka.

CZOKOLADY

z wanilią i bez wanilii po cenach umiarkowanych.

HARTWIG & VOGEL

W BODENBACH

GATUNKI UZNANE JAKO NAJLEPSZE

Wszędzie do nabycia.

Subjekt

starszy, do prowadzenia sklepu Kółka rolniczego. **potrzebny zaraz.**

Zgłaszać się, z podaniem warunków i odpisami świadectw, do **Zarządu Kółka rolniczego w Radomyślu nad Sanem.** 406 2 2

Leśnictwo Zassów

pod Czarną

(o. p. Zassów, stacya kolei i tel. Czarna)

rozsyła za pobraniem pocztą lub koleją **niżej podane nasiona. Cena za 1 funt=50 dkgr.**

Jodła 65%—45 ct., modrzew 50%—75 ct., sosna zwyczajna 80%—złr. 2.10, sosna czarna 70% złr. 1.50, świerk 80%—75 ct., akacya 35 ct., buk 30 ct., brzoza 25 ct., głóg na żywopłoty 20 ct., grab 25 ct., jarząb 25 ct., jawor 35 ct., jasion 20 ct., klon 25 ct., olcha czerwona 35 ct., orzech czarny ameryk. 40 ct., róża dzika 50 ct., wiąz 40 ct., żarnowiec 45 ct., lilak=bez turecki w 3 kolorach za dekagram 20 ct.

Szczegółowy cennik drzew leśnych, ogrodowych, krzewów i roślin pnących na żądanie **odwrotną pocztą.** 394 3 10

!Ważne dla wszystkich!

Ktokolwiek potrzebuje inserować, zarówno **z Krakowa** jak **z prowincyi**, w dziennikach **krakowskich, krajowych** i **zagranicznych.**

Ktokolwiek w Krakowie prenumeruje gazety **miejscowe, krajowe** i **zagraniczne**, zarówno **osoby prywatne,** jak **instytucye, czytelnie, kawiarnie** i t. p.

najtaniej i najdogodniej

załatwiać to mogą za pośrednictwem

Głównej Agencyi Dzienników i Ogłoszeń

Józefa Hopcasa i Antoniny Salomonowej

w Krakowie 107 38 0

Plac Maryacki, 2. Przedłużenie linii A-B.

Dom nowy, II-piętrowy,

z ogrodem, zbudowany przed trzema laty trwale, pięknie, a zarazem urządzony wewnątrz elegancko, położony na przedmieściu, w ładnej okolicy miasta, 7 minut od rynku odległy, obejmujący na I i II piętrze 4 pokoje, przedpokój, kuchnię itp., na parterze 3 pokoje, przedpokój, kuchnię itp., jest **do sprzedania** lub **zamiany na grunt budowlany.**

Kwota potrzebna 14 500 złr. — Pośrednictwo wykluczone. — Zgłoszenia pod lit. **X. W.** poste restante **Kraków.** 405 2 5

Chłopca

z dobrego domu, inteligentnego, choćby sierotę, na całe utrzymanie i opiekę jako

praktykanta

przyjmie zaraz 410 2 2

handel Edmunda Klimka w Krakowie.

---

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1894-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — b) Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. c) Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. d) Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. e) Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. f) Sprzedając fortepiany i planina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. g) Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. h) W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW



Nowość! **Turecki** **Nowość!**

Balsam na porost brody

wydaje **z zadziwiająco szybkim** skutkiem

okazały wąs

dumę każdego młodzieńca. Wysyłka także za zaliczką. **Doza złr. 1.80.**

Do nabycia **w Krakowie** w aptece „pod barankiem" **W. Redyka,** ulica Mikołajska, L. 2. 217 4 52

Zdrój Arcyksiężnej Stefanii

Szczawa KRONDORFska

uznana za najlepszą i naturalną.

Zdrój szczawowy obok Karlsbadu. — Woda stołowa, Woda lecznicza.

Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny

Mendrochowicz i Schenker

we Lwowie, ul. Sykstuska, 22.

Główny skład w drogueryi **Józefa Hanaka,** magistra farmacyi, **w Krakowie, ulica Szewska, L. 5.** 160 49 52

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

poleca **handel** 128 48 0

W. ADAMOWICZA

w Brodach

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryginal. opakowaniu	złr. 2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakowaniu	złr. 3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych .	złr. 1.20
Cognac francuski kuracyjny ¹/₁ flaszka ***	złr. 3.20

Herbata z Brodów!

Kto się chce ożenić

niech się zwróci z zaufaniem do Administracyi **„Union", Budapeszt, Rottenbillergasse,** L. I. Świetne partye. Wyjaśnienia pod dyskrecyą za 15 ct. w znacz. poczt. 389 2 2



Eaux de Vie de Cognac

Arbouin, Marett & Co.

Maison fondée en 1822

Cognac. 11 12 26

Representés a Cracovie et en Galicie **par Mr. Adolphe Salomon à Cracovie.**

Teofil Mika

rządownie upoważniony geometra

otworzył 376 2 3

biuro w Podgórzu

ulica Krakusa, L. 28.

W kojarzeniu małżeństw pośredniczy z zadziwiającym skutkiem, **dzięki swym świetnym znajomościom,** Administracya **„Universum", Budapeszt, Gärtnergasse. 29.** Informacye pod dyskrecyą po otrzymaniu marki na odpowiedź. 375 4 10

Wyciąg olejku do uszów

c. k. sekundaryusza **Dr. Schipka,** uznany zaszczytnie przez wiele lekarskich znakomitości krajowych i zagranicznych z powodu swej siły leczniczej, gdyż leczy wszelką **głuchotę** (nie z urodzenia), **szum w uszach, strzykanie** itp. usuwa zupełnie. Nabywać można po 1 złr 50 cent. w aptekach: **Wiktora Redyka w Krakowie; Dra Karola Mikolascha** wdowy, **Zygmunta Ruckera spadkobierców we Lwowie; Pawłowskiego i Ocadca w Czerniowcach; Adolfa Beilego w Stanisławowie: Adama Krzyżanowskiego w Drohobyczu: Edwarda Kahane w Tarnopolu: Plebana,** Stephansplatz, 8, **w Wiedniu. — Tylko prawdziwy** we flakonach z wyciśniętym na nich napisem: „K. k. Secundararzt **Dr. Schipek, Wien."** — Za poprzedniem nadesłaniem **1 złr. 70 cent.** wysyła się **opłatnie** do wszystkich miejsc Austro-Węgier. 90 7 24

Spolnika

z kapitałem 10.000—15.000 złr

poszukuje się dla fabrykacyi dachówek. Fabryka już w ruchu. Zysk w wysokości 25% od włożonego kapitału zapewniony.

Bliższa wiadomość pod **„Sposobność"** poste restante **Kraków.** 227 8 10

Biuro nauczycielskie

Stefanii Szurek

Kraków, ul. Floryańska, 6, I piętro,

poszukuje i poleca 301 3 12

nauczycielki i bony różnej narodow.

Pracownia kapeluszy, sukien i okryć damskich

Fr. Molinkiewicz

Kraków, ul. Szpitalna, 3, I piętro,

wykonuje podług ostatnich żurnali paryskich po cenach bardzo umiarkowanych i poleca się łaskawym względom Szan. Pań. 48 5 0

Udziela lekcyj kroju.

Pierwszy austryacko-śląski

skład nasion

Alfreda Rassla w Opawie

założony w roku 1857

poleca

nasiona traw do obsiewania łąk i pastwisk, **nasiona buraków pastewnych, oryginalną francuską lucernę, koniczyny „Oeconomie"** wszelkiego rodzaju i **nasiona leśne,** z poręczeniem prawdziwości, czystości i zdolności do kiełkowania. 97 14 40

Na żądanie cenniki darmo i opłatnie.

Kamienica II-piętrowa

w zdrowej dzielnicy Krakowa, 7 okien frontu, z ogródkiem i szopą, z wolnej ręki **do sprzedania.** Bez pośredników.

Wiadomość: **Skład papieru Kazimierza Bauma, Rynek główny, linia A—B.** 276 7 10

Sprostowanie.

Z powodu pomyłek, jakie zaszły, zwracam uwagę, że p. **Róża Herz,** właścicielka biura dzienników i ogłoszeń, a podpisana nie jest jedna i ta sama osoba. 402 3 4

Katarzyna Herzowa,

właścicielka **zakładu nauki kroju** przy ulicy św. Tomasza, L. 20.

Piekarnia i Kefirarnia

w zakładzie na Miedziusiu w Szczawnicy jest **do wydzierżawienia.**

Wyjaśnień udziela **Dr. Kołączkowski, Nowy Sącz.** 235 3 3

Skład fortepianów pianin i fisharmonij **W. Barabasza i W. Wawrzyckiego**

Kraków, Rynek gł., L. 13, 117 12 0
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych.
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi, na raty.

Na Karnawał! Perfumy i mydła toaletowe z pierwszorzędnych fabryk angielskich, francuskich, niemieckich i krajowych. **Wodę kolońską.** Rozpylacze do perfum. Puder biały i różowy. Puszki i łabędziki do pudru. Wodę, Pastę i Proszek do zębów. Szczoteczki do zębów. Wodę do włosów. Glicerynę i Lanolinę toaletowe. **Saszetki** o rozmait. zapachach. Gąbki toaletowe. Kółka Wasmutha w zegarku na nagniotki i „Maść apt. Meissnera" na nagniotki. Szczotki toaletowe i wielki wybór rozmaitych innych artykułów toaletowych polecają **Reim i Friedrich** Kraków Linia A-B, Rynek, 37. Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się natychmiast. 49 11 0

Parcele budowlane

w Podgórzu, w śródmieściu, w ogrodzie, pod południe, przy nowej ulicy, wskutek fałszywych informacyj są jeszcze

do sprzedania.

Wiadomość ustna lub pisemna wprost u właścicielki **w Borku Fałęckim, dwór,** poczta Swoszowice. 421 1 3

Dyetaryusz z szybkiem i pięknem pismem, także w niemieckim języku, z długoletnią praktyką w sądzie i biurach adwokackich, z możnością koncypowania, poszukuje **posady z d. 1 marca b. r.**

Uprasza się adresować: **„Dyetaryusz"** poste restante **Kalwarya Zebrzydowska.** 412 1 3

Kupuję w każdej ilości **odpadki i obrzynki papierowe, stare gazety, stare popisane papiery** i **akta** przeznaczone na zniszczenie, albo do przerobienia w fabryce papieru, lub też do dalszej sprzedaży w moim **składzie papieru i dyktur w Krakowie, ulica Kurniki, L. 7.** 426 1 3

W. Gessner.

Kamienica II-piętrowa

o 3 oknach frontu, przy jednej z handlowych ulic Krakowa położona, w przeszłym roku gruntownie odrestaurowana, **zaraz za przystępną cenę**

do sprzedania.

Na hipotece dług Banku krajowego 12.000 złr. w. a. 422 1 10
Bliższa wiadomość w Adm. „N. Reformy".

Kojarzenie małżeństw.

W najstarszem w Austro-Węgrzech międzynarodowem biurze, pośredniczącem w kojarzeniu małżeństw, zapisanych jest **bardzo wiele bogatych dam, chcących wyjść za mąż.** Między temi 250 dziewcząt sierót z majątkiem od 1500 do 2 milionów złr., 400 wdów z majątkiem od 1000 do 5 milionów złr., 600 dziewcząt z posagiem od 1000 do 300 000 złr. Na zapytania listowne w języku niemieckim po otrzymaniu 15 ct. w znaczkach pocztowych odpowiada natychmiast pod największą dyskrecyą Administracya **„Globus", Budapeszt,** Profetengasse 7. 425 1

Ogłoszenie.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpoczyna się rok szkolny 1895/96

z dniem 1 kwietnia 1895 r.

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który:

1. wykaże się: że ukończył przynajmniej 15 rok życia, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów;

2 w terminie przez Dyrekcyę oznaczonym złoży egzamin wstępny, służący do ocenienia, czyli kandydat jest w ogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą, a uczynią zadość powyż wymienionym warunkom, mają pierwszeństwo do przyjęcia przed innymi.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 165 złr. rocznie. Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre juchtowe obuwie.

Podania o przyjęcie wnosić należy **najdalej do 15 marca 1895 do Dyrekcyi kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie,** która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień. 311 3 3

Wyborne wysiewki herbaciane
po 38 i 50 ct. paczka.
Wyborne herbaty Melange
po 50 cent., 75 cent. i 1 złr. za paczkę.
Do herbaty wyborny
Rum i Arak
od 70 ct. za butelkę.
Wino włoskie białe i czerwone
po 40 centów za butelkę.
Wino węgierskie i austryackie
od 50 centów za butelkę poleca
HANDEL 347 4 6
Edmunda Klimka
w Krakowie, Linia A-B.
Jarzyny i owoce suszone bocheńskie ma także na składzie.

Realność dwupiętrowa

z 2 oficynami, przy jednej z głównych ulic, tuż przy plantacyach, w pobliżu śródmieścia, z wolnej ręki

do sprzedania.

Wiadomości udzieli **kancelarya adwokata Dra Adama Bobilewicza,** ulica Grodzka, L. 25. 385 2 3

PODZIW

wywołują nasze najnowsze, **na chicagowskiej wystawie światowej premiowane**



prawdziwe szwajcar. z imit. złota zegarki

Remontoar-Savonette (odskakująca koperta) i 3 koperty ze złota istotnie fałszywego, z misterną osadą, jak najdokładniej uregulowany.

Zegarków tych, dzięki ich wspaniałemu wykonaniu, licznym artystycznym rycinom (także zupełnie gładkie są w zapasie), **od prawdziwie złotych** nawet znawcy rozróżnić nie mogą, a za ich dobry chód daje się na piśmie **3-letnie poręczenie.**

Cena 8 złr.

Podobny zegarek, pośledniejszy co do wykonania i osady, tylko 6 złr. — Zegarki damskie, 3 koperty z istotnie fałszywego złota, misterna osada, 9 złr. — Stosowne do tego łańcuszki ze złota istotnie imitowanego, dla mężczyzn fason pancerz, dla dam łańcuszek fasonowy z brelokiem, po złr. 1.50 do 3 złr.

Zegarków naszych, wskutek ich znakomitej dokładności, używa przeważna część urzędników itd. Można przeglądnąć setki listów z uznaniem. Do nabycia po poprzedniem nadesłaniu należytości lub za zaliczką przez 420 1 3

Commissions-Waarenhaus der Ersten Schweizer Taschen-Uhrenfabrik, Wien, Taborstrasse 44.

Za niestosowne zwraca się pieniądze.

Ostrzeżenie.
POTNIKI CANFIELD.

Potniki bez szwu, które się znajdują w handlach i mają znak

system Canfield

są naśladownictwami bez żadnej wartości i z potnikami (**Sousbras**) przez nas wyrabianemi, oprócz zewnętrznego podobieństwa, zgoła nic nie mają wspólnego. **Prosimy przeto Szanownych Pań, które sobie życzą otrzymać nasz wyrób znany w całym świecie jako**

najlepszy potnik

aby żądały takowego **tylko z takim znakiem fabrycznym, jak obok,** bez słowa „system". — Zarazem ostrzegamy niniejszem każdego przed nieprawnem używaniem nam także w Niemczech zabezpieczonego wyrazu **„Canfield"** jako znaku czy to z dodatkiem lub bez słów „system" itp.

Kto wbrew temu postąpi, pociągniemy go do odpowiedzialności sądowej. 38 2 4

TRADE MARK Canfield

Nowy York, listopad 1889 roku.

The Canfield Rubber Co.

BOLESŁAW ARMATOWICZ
JUBILER

w Krakowie, Rynek gł., L. 17,
obok księgarni Wgo Friedleina,

poleca łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności swój nowo otwarty

SKŁAD
wyrobów złotych i srebrnych



wykonanych podług najnowszych wzorów ozdobnie i gustownie.

Praktyka, jakiej nabyłem, pracując w tym zawodzie przeszło od lat 20, pozwala mi spodziewać się, że zdołam zupełnie zadowolnić nawet najwybredniejsze wymagania.

Zamówienia i naprawy uskuteczniam szybko, na czas oznaczony i **po cenach nader przystępnych.**

Kupuję i przyjmuję w zamian przedmioty złote, srebrne i inne kosztowności. 263 4 0

Z poważaniem
Bolesław Armatowicz.
Kraków, Rynek, L. 17.



„Sznurówki Reforme"

patentowane w Austro-Węgrzech i we Francyi.

Unikat w swoim rodzaju.

Biodra wycięte, dające się regulować.

Sznurówki te, niesprawiające najmniejszej trudności przy wkładaniu i zdejmowaniu, są niezmiernie wygodne i nadają piersiom, jakoteż całej górnej części ciała **kształt plastyczny, piękny, elegancki** i **pełen gracyi.** — Do ściśnienia dolnej części ciała bardzo się nadają, a jako sznurówki „okolicznościowe" są one nieprześcignione.

Cena fiszbinowych po złr. 2.50, złr. 3.25, 4 złr. za sztukę.

Leop. Landels & Bruder, Wien,
VI., Wallgasse, 16. 31 2 12

Walne Zebranie
Członków „Spółki wiertniczej krakowskiej"

odbędzie się

w niedzielę dnia 17 lutego 1895 roku o godzinie 5 po południu w sali „Towarzystwa Zaliczkowego", ul. Szewska, 16, I piętro.
na które mam zaszczyt Szanownych P. T. Członków niniejszem zaprosić.

Porządek dzienny.

1. Sprawozdanie Rady nadzorczej.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi do podpisania „Spółki wiertniczej krakowskiej" z pp. Kazimierzem Odrzywolskim i Antonim Abramowiczem z daty Kraków, 14 czerwca 1894 roku.
3. Zatwierdzenie bilansów za rok 1893 i 1894.
4. Upoważnienie Rady nadzorczej, względnie Dyrekcyi do zawarcia umowy o odstąpienie terenów naftowych w Brzozowie i Starej wsi.
5. Wybór Rady nadzorczej.

370 2 3

Stan. Wójcikiewicz, sekretarz. **Tadeusz Stryjeński,** Prezes Rady nadzorczej.

SKRZYPCE

do sprzedania 382 2 3

226-letnie, prawdziwy Steiner, **200 złr. gotówką, Straduarius** (imitacya) stare, wyborne. **150 złr. gotówką.** Za kaucyą lub dostateczną gwarancyą mogę posłać na okaz.

A. Sidorowicz, Kołomyja.



Apteka pod „Słońcem"
G. OTOWSKIEGO

dawniej Flor. Sawiczewskiego Med. Dra
Kraków, Rynek, Linia A-B,

wyrabia:

Proszek mięsny odżywczy.
Pigułki: kreozotowe, arszenikalne, guajakolowe, żelazne (Blauda), atropinowe.
Pastylki: tamaryndowe, glonoinowe, rabarbarowe, szakłakowe.
Kefir czyli **kumys kaukaski.**
Cukierki rycynowe dla dzieci.
Essencyę octową do robienia octu
Stożki mentolowe, Urticin przeciw migrenie.
Płyn na odmrożenie rąk i nóg.
Puder przeciw poceniu się rąk i nóg.
Płyn na pluskwy. Płyn i **ziółka na mole.**
Ziółka Dra Seeburgera.
Plaster roślinny „Sumbul" na odgniotki.
„Sport Fluid" przeciw tworzeniu się łupieżu i świądu skóry na głowie, zapobiega stanowczo wypadaniu włosów.
Środki na wygubienie piegów i pryszczy na twarzy, jakoteż wszelkich plam, nadające skórze cerę delikatną i świeżą białość, a mianowicie: **Cream de Mecca, Essencya poziomkowa i liliowa, Mydło liliowe, Woda wschodnia.**
Środki konserwujące dziąsła i zęby: **Essencya Eucalyptus, Eau de Botot, Woda do ust z Salolem, Woda do ust salicylowa, Kreda ślamowana, Proszek do zębów Heidera.**
Pręciki i papier do kadzenia.
Kadzidło: sułtańskie, królewskie, kościelne.
Proszek „Indyjski" przeciw wszelkim owadom
Ciasto ślazowe czyli **„Panieńska skórka".**
Kit do zębów. 137 28 0

Główny skład
kapsułek i perełek leczniczych „Hygea"
poleconych przez Tow. lekarskie krak.

Skład specyfików zagranicznych, Kosmetyków, Win leczniczych, Koniaku kuracyjnego, Tranu rybiego Maagera, Przyrządów i opatrunków chirurgicznych, Specyalności gumowych, Wód mineralnych po cenach zniżonych.

Cierpienia piersiowe

kaszel, jakoteż wszelkie kataralne dolegliwości tchawicy, krtani, płuc, dalej **trudność w oddechaniu, duszność, astmę, zaflegmienie, krztusiec, chrypkę, pieczenie w gardle,** początkowe **tuberkulozy** usuwa się najprędzej i najskuteczniej przez użycie oddawna wypróbowanego, podług przepisu lekarzy sporządzonego i przez nich polecanego środka: **św. Grzegorza herbaty** po 50 cent. za paczkę i należącego do niej **św. Grzegorza proszku** po 50 ct. za pudełko wraz z dokładnym lekarskim opisem sposobu użycia. **Skutek widoczne już po kilku dniach.** Mniej od 2 paczek nie wysyła się.

Na przesyłkę pocztą o 20 ct więcej za opakowanie i list przesyłkowy. Wszelkie zamówienia nadsyłać wprost do **St. Georgs-Apotheke, Wiedeń, V/2, Wimmergasse 33.** — Przesłanie należytości naprzód przekazem pożądane.

Na składzie **w Krakowie** ma apteka **E. Hellera.** 194 8 12

Austryackie, węgierskie i zagraniczne 359 2 10

wina czerwone i białe

czyste, naturalne, za co się ręczy, **po cenach niskich,** sprzedaje w flaszkach i beczkach

HENRYK BERGER
winiarz w Cieszynie, Sachsenberg, L. 22.
Wysyłka z Cieszyna i z Klosterneuburg.

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade", który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry** i **wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą — Dostać można w **pierwszym składzie** aptecznym **J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, L. 7.** — Słoik 60 ct., pół 40 centów. 143 55 0

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:

HERBATY Z RĄCZKĄ

Ten znak ochronny znajduje się na każdej paczce **Herbaty** pochodzącej z mojego magazynu. — Od 30 lat zaprowadzona. — **Herbata** zawsze większe uzyskała rozpowszechnienie. Jest zawsze świeża i tania.

Herbata gospodarska 1 złr. 60 centów. — **Herbaty czarne,** dobre 2 złr., 2 złr. 40 ct., 2 złr. 80 ct., 3 złr. 20 ct., 3 złr. 40 ct., 4 złr. i wyżej za ½ kilo. — **Okruchy herbat** złr. 1.40, 1.60 i 2 za ½ kilo. — Prawie wszystkie znaczniejsze handle w Galicyi prowadzą te **herbaty** po cenach oryginalnych. 84 21 24

Magazyn Herbat i Win
Juliusza Grossego
w Krakowie, Rynek główny, Pałac Spiski.

Herbabnego
podfosforanowy
syróp wapienno-żelazisty.

Ten od 25 lat zawsze z dobrym skutkiem używany, także przez wielu lekarzy jak najlepiej oceniony i polecany **syróp piersiowy,** usuwa **flegmę, uśmierza kaszel, zmniejsza poty, podnieca apetyt, przyspiesza trawienie, wpływa dodatnio na odżywienie, wzmacnia ciało i sił dodaje.** W syropie tym znajdujące się żelazo w formie łatwej do przekształcenia przyczynia się niezmiernie do **tworzenia krwi,** zawarte zaś w nim rozpuszczalne **sole fosforanu wapna** pomagają u słabowitych dzieci **tworzeniu się kości.**

SCHUTZ-MARKE · OESTERR. UNGARN · DEUTSCHES REICH · JULIUS HERBABNY WIEN

Cena 1 flaszki złr. 1·25, pocztą **20** ct. więcej za opakowanie (**Połówek niema**).

Prosimy żądać zawsze wyraźnie „Herbabnego syropu wapienno-żelazistego". Jako znak prawdziwości znajduje się na szkle i na kapsli wypisane wypukłemi literami nazwisko **„Herbabny",** a nadto każda flaszka opatrzona jest **urzędownie protokółowanym znakiem ochronnym takim, jaki się tu obok znajduje.**

Na te znaki prawdziwości prosimy zwracać uwagę.

Główne miejsce wysyłkowe
w Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit", VII/1 Kaiserstrasse 73 i 75.

SKŁADY: w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt., W. Rodyk apt., K. Wiszniewski apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. pod „srebr. Orłem", P. Mikolasz apt., J. Wiewiórski apt. i H. Blumenfeld apt., A. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowski; w BIAŁY J. Kolassa, A. Fuchs i R. Keller; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH A. Durst apt.; w CZERNIOWCACH J. Mahl apt., Dr. J. Barber, W. v. Alth; w DORNA WATRA F. Fritsch; w DROHOBYCZU G. Kozubowski; w GRÓDKU J. Heschelles; w GURAHUMORA E. Botezat; w HORODENCE M. Axentowicz; w JAROSŁAWIU J. Rohm, L. Grzymała Wisłocki; w JAŚLE R. Palch; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w NIŻANKOWICACH W. Włodzimirski; w PODWOŁOCZYSKACH D. Schneider; w PRZEMYŚLU A. Mańkowski, J. Lepiankiewicz; w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski; w RADOWCACH p. Rossigno, A. Decani; w SADOGÓRZE Rubinowicz; w SANOKU F. Giela; w SAMBORZE I. Aleksiewicz; w ŚNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE E. Botta, J. Schmid; w STANISŁAWOWIE A. Beil, J. Macura, A. Strzemecki; w STOROŻYŃCU H. Fullenbaum; w STRYJU L. Gärtner; w TARNOPOLU H. Kahane, M. Krzyżanowski, L. Fleischmann; w TARNOWIE St. Pawłowski; w WILAMOWICACH F. Schneider; w WINNIKACH K. Bauman; w USTRZYKACH J. Riedl; w ŻÓŁKWI A. Dadlec apt. 150 1 14



W. Stachowicz
krawiec
cywilny i wojskowy

w Krakowie, Rynek główny, L. 30,
poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju 159 1 10

UNIFORMÓW
jakoteż **wszelkie artykuły**
dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych
Ceny umiarkowane.



4 ciągnienia już 15 lutego i 1 marca.

Na te ciągnienia polecamy grupy, na które przypadają bardzo wielkie wygrane.

34 ciągnienia o głów. wygr. złr. 664.000 podczas spłacania		31 ciągnień o głów. wygr. złr. 864.000 podczas spłacania	
1 los Jó-sziv **1 węg. los cz. krzyża** **1 los Bazylika** **1 serbski los tabacz.**	Wszyst. 4 losy na 40 rat miesięcznych po 1 złr.	**1 3% los kred. ziem. I Em.** **3 losy Jó-sziv** **1 los Bazylika**	Wszyst. 5 losów na 42 raty miesięcz. po złr. 4.10.

Natychmiastowe wyłączne prawo gry po złożeniu pierwszej raty. — Każdy los musi być wyciągnięty. — Listy ciągnień darmo i opłatnie.

Kantor wymiany WERNER & Co., Wien, I., Verl. Wipplingergasse, 39.

Zlecenia z prowincyi załatwia się natychmiast. — Pierwsza rata przekazem pocztowym, dalsze wolne od opłaty pocztowej zapomocą kart wkładkowych. 411 8 3

SARG'A przez władze sanitarne badany
(poświadczenie z daty Wiedeń 3 lipca 1887)



kilka **MILIONÓW** razy
wypróbowany i za skuteczny uznany, przez dentystów polecany, a zarazem najtańszy

środek do czyszczenia zębów i utrzymania ich zdrowemi.

Wszędzie do nabycia. 123 19 40